Dziś 8 stron | Opł. uiszczona rycz. zgóry. | Cena egz. 15 gr

GONIEC NADWIŚLAŃSKI
GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.
Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 3. Telefon 30. — Telefon redakcji w nocy nr. 311 i 312. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 188. | GRUDZIĄDZ — TORUŃ, piątek, dnia 17 sierpnia 1928 r. | Rok IV

Wczorajsze uroczystości w Grudziądzu.

Niezwykle uroczyście obchodził Grudziądz wczorajsze — poczwórne — święto. Poczwórne, albowiem na dzień wczorajszy przypadało uroczyste święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji, rocznica wiekopomnego zwycięstwa nad bolszewikami oraz święto rzemiosła pomorskiego i Pomorskiego Związku Katolickiej Młodzieży Polskiej.

Już wczesnym ranem zbudziły wielu mieszkańców dźwięki orkiestry, sprowadzającej z dworca przybyłe na zjazd delegacje. Wnet zaroiły się na ulicach miasta liczne rzesze Grudziądzan i miłych gości. Pogoda z rana była wyjątkowo piękna; odświętnie przybrane miasto kąpało się w potokach słońca. Więc i w duszach ludzkich, w duszach, które umiały zapomnieć na chwilę o szarzyźnie i troskach dnia powszedniego, było pogodnie, słonecznie...

*

O godzinie 9,30 dwa imponujące pochody wyruszyły — z dwuch różnych punktów — w stronę stoków Wisły, aby tam wysłuchać uroczystej polowej Mszy św. W tę stronę też dążyły tysiączne rzesze mieszkańców miasta. W chwili, gdy celebrujący mszę św. ks. prałat kanonik Rogala z Pelplina w asyście kilkunastu księży przystąpił do ołtarza, stoki zalegały nieprzejrzane tłumy. W karnych szeregach stali nasi dzielni żołnierze, liczne zastępy organizacyj przysposobienia wojskowego, a w szczególności Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej i pomorskich rzemieślników — a dalej w zwartej masie stłoczone tysiące nabożnych.

Uroczystość wojskowa.

Po nabożeństwie odbyła się u stoków Wisły piękna uroczystość wojskowa. Zebrały się oddziały: Obóz Szkolny Kawalerji, Szkoła Podoficerów Piechoty, Szkoła Podoficerska 64 p. p. oraz szwadron 18 p. ułanów.

Do oddziałów przemówił z konia dowódca Szkoły Kawalerji płk. Podhorski. W krótkich ale treściwych słowach przedstawił znaczenie święta „Cudu nad Wisłą", kończąc swoje przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzpltej Polskiej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Następnie odbyła się po raz pierwszy na oczach szerokiej publiczności — piękna uroczystość promocji uczniów Oficerskiej Szkoły Podchorążych Kawalerji.

Do szwadronu podchorążych przemówił gorąco d-ca Szkoły płk. Podhorski, wskazując na znaczenie dzisiejszego dnia dla absolwentów szkoły, którzy uzyskali stopień oficerski. W kilka chwil potem przybył generał Tokarzewski, który dokonał przeglądu oddziałów oraz w imieniu Pana Prezydenta Rzpltej, jak też Ministra Spraw Wojskowych asystował uroczystej promocji absolwentów szkoły. Po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia do podporuczników kawalerji, którymi zostali mianowani wszyscy uczniowie Szkoły kawalerji — wręczył p. generał honorową szablę primusowi szkoły.

Piękna ta uroczystość wywołała na uczestnikach niezatarte wrażenie.

Święto rzemiosła pomorskiego.

Tymczasem uczestnicy zjazdu rzemieślników pomorskich uformowali imponujący pochód i pomaszerowali z powrotem do Teatru Miejskiego, gdzie po krótkim odpoczynku i dokonaniu zdjęcia odbyło się

uroczyste zebranie zjazdowe.

Widownię Teatru zapełniło kilkaset uczestników zjazdu i gości. Przedstawiciele władz i społeczeństwa zajęli miejsca na scenie, skąd zagaił zebranie — witając gości i delegatów — prezydent Pomorskiej Izby Rzemieślniczej dyr. **Grobelny.** Na jego propozycję jednomyślnie wybrano marszałkiem zjazdu seniora rzemiosła pomorskiego, p. Suleckiego z Torunia.

Prezydent **Grobelny,** otwierając zebranie, stwierdził, że zjazd odbywa się w momencie przełomowym, zamyka się jeden okres w życiu rzemiosła polskiego, otwiera nowy, stworzony przez nową polską ustawę przemysłową. Budujemy nowe lepsze życie rzemiosła polskiego. Osiem lat temu naród polski mocą woli, energji i ducha odparł zwycięsko najazd hord bolszewickich, tej mocy trzeba rzemiosłu polskiemu, aby doprowadzić do zwycięstwa pracy. — Piękne swoje przemówienie prezyd. Grobelny zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta.

Gdy przebrzmiały dźwięki hymnu narodowego, p. marszałek zebrania udzielił głosu przedstawicielom władz i społeczeństwa. Kolejno witali zjazd, składając mu życzenia pomyślnych obrad, pp.: **radca Szukiewicz** w imieniu p. Ministra Przemysłu i Handlu, naczelnik wydziału Przem. i H. Pom. Urzędu Wojew. **in. Celichowski** w imieniu p. wojewody pomorskiego, prezydent m. Grudziądza Włodek, **senator Wiktor Kulerski,** Syndyk Pom. Izby Przemysłowo-Handlowej **dyr. Krupski,** przedstawiciel Wilna, przedstawiciele kilku cechów i reprezentanci prasy. W imieniu redakcji „Gońca Nadwiślańskiego przemówił **redaktor Zagierski,** stwierdzając, że „Goniec Nadw." zawsze stał i stać będzie na straży interesów rzemiosła polskiego, gdyż uważa jego rozwój za konieczny w najżywotniejszym interesie państwa polskiego.

Pewien dysonans wniosło przemówienie p. **Wieckiego** z Nowego, który zapomniał o prawdzie, że zebranie zjazdowe, to nie wiec i miejsce dla wiecowych, niesmacznych popisów. Był to jednak epizod, który szybko przeszedł w niepamięć. Przemówień słuchali uczestnicy zjazdu z wielkiem zainteresowaniem, przerywając niektóre burzliwemi oklaskami. Szczególnie gorąco i mocno oklaskiwano przemówienie **senatora Kulerskiego,** zaś przedstawicielowi Wilna zgotowano żywiołową owację. I na Pomorzu kochamy stare polskie Wilno.

Następnie prezydent Pom. Izby Rzem. p. Grobelny wygłosił starannie opracowany referat programowy. (Referat ten jak i rezolucje wydrukujemy w całości w następnym numerze „Gońca Nadw") Po wygłoszeniu referatu Zjazd zgotował prezydentowi Grobelnemu długotrwałą owację.

Po odczytaniu rezolucyj przez p. Cieszyńskiego i jednomyślnem ich przyjęciu nastąpiła bardzo podniosła uroczystość, mianowicie uczczenie szeregu osób, które rzemiosłu pomorsk. oddały poważne usługi. Po stosownem przemówieniu, podnoszącem zasługi odznaczonych, prezydent Grobelny wręczył medale pamiątkowe (które projektował art.-malarz Franowski) naczelnikowi wydziału rzemieślniczego Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. **Hauszyldowi,** naczelnikowi wydziału przem. i handlu Pom. Urzędu Wojew. inż. Celichowskiemu, radcy Barciszewskiemu i staroście grudziądzkiemu p. Czarlińskiemu. Pp. inż. Celichowskiemu i staroście Czarlińskiemu zjazd zgotował burzliwą owację. Nie szczędził też dowodów szczerego uznania innym odznaczonym, a w szczególności senjorowi rzemiosła pomorskiego p. Suleckiemu z Torunia, wiceprezesowi Izby Rzem. p. Stan. Rostowi i skarbnikowi Leśińskiemu. Prócz wymienionych medalem udekorowani zostali pp.: Komisarz izby w Toruniu Kąkolewski, komisarz Izby w Starogardzie Pillar, kom. Izby w Brodnicy Niklewski, kom. Izby w Wejherowie Scheiba, Trojanowski z Chojnic, prezes Spychała z Grudziądza, Lask[illegible]wski (Grudz.), Józef Szeczma[illegible]ci i Bron. Skalski z Torunia, Augustyński (Tuchola), Mroczyński (Czersk), Pętlinowski i Rolewski (Toruń) oraz urzędnicy Izby, syndyk Biszof, Czajka i Cieszyński.

Cała ta uroczystość miała przebieg wielce uroczysty i serdeczny. Po każdem przemówieniu prezydenta Grobelnego, podnoszącego zasługi właśnie dekorowanego medalem, wybuchały okrzyki — niech żyje! I powtarzały się, gdy wzruszony udekorowany dziękował za zaszczytne odznaczenie.

Nakoniec marszałek Sulecki i prezydent Grobelny podziękowali gościom i delegatom, poczem pieśnią „Boże, coś Polskę" zakończono Zjazd.

Święto rzemiosła pomorskiego pozostawiło w duszach tych, co brali w niem udział, niezatarte wrażenie.

Poświęcenie gmachu Izby i Instytutu Rzemieślniczego.

Dalszy jego ciąg odbył się o godzinie 6-tej w gmachu Pomorskiej Izby Rzemieślniczej. W ładnej sali posiedzeń zebrało się liczne grono delegatów — przedstawiciele rzemiosła, przedstawiciele władz z inż. Celichowskim, radcą ministerjalnym Szukiewiczem, prezydentem Włodkiem i generałem Rachmistrukiem na czele — oraz szeregu innych gości, wśród których zauważyliśmy senatora W. Kulerskiego, ks. prałata Dembka, posła Fr. Rząsę, kom. Klamuta, dr. Urbańskiego, dyr. Krzywińskiego i wielu innych wybitnych przedstawicieli miejscowego i pomorskiego społeczeństwa.

Piękne przemówienie inauguguracyjne wygłosił prezydent Izby Grobelny.

Wielce Szanowni Zgromadzeni!

Na zebraniu ogólnem miałem zaszczyt przedstawić w ogólnym zarysie genezę i ideologję Instytutu Rzemieślniczego. Zagajając uroczysty akt poświęcenia, chciałbym w uzupełnieniu tego tylko podać powód, dlaczego już teraz zdecydowaliśmy się na dzisiejszy akt uroczysty, mimo że Instytut nie jest ukończony.

Otóż pojęcie Instytutu zawiera w sobie cały szereg pierwiastków natury kulturalnej i gospodarczej, których realizacja nastąpić może z biegiem lat.

W zasadzie są położone fundamenty pod Instytut; siedziba Izby jako reprezentacji naczelnej rzemiosła pomorskiego ustalona.

Możemy Szanownym Panom przedstawić już działającą Spółdzielnię Wydawniczą z tak ważnym czynnikiem, jakim jest drukarnia, kilkadziesiąt wydanych przez nią dzieł, możemy dalej przedstawić siedzibę częściową tak ważnej placówki finansowej rzemieślniczej, jaką jest Centralna Kasa Rzemieślnicza, możemy przedstawić stałą siedzibę Związku Tow. Rzemieśl. Samodzielnych, a i możliwość siedzib innych związków zawodowych, siedzibę rozpocząć mającego niebawem swoją działalność zrzeszenia dokształcenia zawodowego.

Dalsze działy, jak muzeum techniczne, instytut psycho-techniczny dla celów organizacji dokształcenia zawodowego, muzeum historyczne, bibljoteki zawodowe, stałe pokazy wyrobów wzorowych, bursy rzemieślnicze, internat dla uczącej się młodzieży i dokształcających się rzemieślników, z wszystkiemi potrzebami wzorowego dokształcania, nie ostatecznie spółdzielcze ujęcie wszelkich gospodarczych założeń dla uchwycenia produkcji i zbytu wyrobów rzemieślniczych, instytucji gospodarczo-doświadczalnej — wszystko to może być zrealizowane, jak już powiedziałem, z biegiem lat i w zależności od siły finansowej. Na to wszystko potrzeba kapitału zakładowego, który należy stworzyć, — pozatem stworzenia warunków utrzymania, na które złożyć się muszą rozbudowane z biegiem czasu poszczególne działy.

Dopókąd nie wychodziliśmy poza teoretyczne rozważania i częściowe praktyczne realizowanie, staraliśmy się prowadzić sprawę własnemi siłami, nie obarczając nawet zbytnio rzemiosła, które niestety dziś jeszcze nie jest zdolne do większych wysiłków finansowych.

Odkąd jednakże sprawa dojrzała, że tak powiem, dla publicznego zainteresowania całego społeczeństwa, czynimy to z całą świadomością odpowiedzialności, jaka na nas spoczęła.

Przeznaczonem nam było przejąć gmach, który służył niegdyś jako placówka zażartej germanizacji i walki z polskością.

Dziś odwracamy kartę. . .

Dzisiejsza uroczystość — to apel do całego społeczeństwa, by ono zechciało w interesie dobra rzemiosła i naszego życia gospodarczego i kulturalnego zainteresować się czynnie.

Pomorze, te zaniedbane przez zaborców kresy, muszą odżyć, muszą stać się w interesie Państwa Polskiego twardym bastjonem zwartości i niezależności. Poprzez piękne deklamacje o polskiem morzu przejść należy do twardej rzeczywistości, pracy od podstaw, która przeciwstawia się skutecznie usiłowaniom wrogów co do naruszalności granic Polski.

Kultura polska zdecydować winna o całem tem zagadnieniu.

Zdając sobie właśnie sprawę z ogromu pracy, wierzymy, że jej dokonamy przy pomocy Bożej. Dlatego proszę uprzejmie Wielebnego Księdza Prałata o to, by zechciał pobłogosławić naszym zamiarom i czynom i uprosić dla nas łaskę Boga, by dom ten stał się prawdziwą placówką kultury polskiej i służby Bożej.

Następnie ks. kanonik Rogala dokonał aktu poświęcenia gmachu. Przy tej okazji ks. kanonik wygłosił przemówienie, w którem podniósł potrzebę tworzącego się Instytutu Rzemieślniczego. Ongi — mówił ks. kanonik — rzemieślnik był artystą, którego pracy ślady tak liczne spotykamy w naszych kościołach. Do tej tradycji trzeba nawiązać i wznieść twórczość rzemieślniczą na wysoki poziom. Oby Bóg zechciał pobłogosławić dążeniom w tym kierunku i tym, którzy tę pracę podejmują.

Z kolei przemawiali radca Szukiewicz i inż. Celichowski, podnosząc potrzebę modernizacji metod pracy, której to ptrzebie ma zadość uczynić Instytut Rzemieślniczy. Prezydent miasta Grudziądza Włodek, w imieniu Grudziądza złożył na ręce przedstawicielowi ministerstwa i wojewody pomorskiego podziękowanie za obranie stolicy gospodarczej Pomorza. Grudziądza. jako siedziby Izb gospodarczych. P. senator W. Kulerski wyraził żywą radość, że może życzyć pomyślnego rozwojowi Inst. Rzem. w gmachu, w którym kiedyś miał swą siedzibę hakatystyczny, żywiołową nienawiścią do wszystkiego co polskie ziejący „Geselliger“, z którym p. senator przez lat kilkadziesiąt prowadził zaciętą walkę o polskość Pomorza. P. senator jest pewien, że Instytut będzie wkrótce dziełem dokonanem, a pewność tę daje mu osoba dyr. Grobelnego, który — jak najlepiej to wie — w tym kierunku pracuje z prawdziwą zaciętością i poświęceniem. Szereg przemówień zakończyły życzenia prezesa związku nauczycieli szkół zawodowych i przedstawiciela Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu.

Po zwiedzeniu gmachu, Izba i Związek Tow. Rzem. gościnnie podejmowały uczestników uroczystości herbatką w „Królewskim Dworze“, gdzie na harmonijnej wymianie zdań i pogawędce spędzono kilka miłych chwil. Na cześć prezydenta Izby Grobelnego wzniesiono kilka toastów.

Wczorajsze święto rzemiosła pomorskiego było pod każdym względem naprawdę udałe. Będzie ono w swych skutkach dla rzemiosła i Rzeczypospolitej niewątpliwie bardzo owocne.

Zjazd Katolickiej Młodzieży Polskiej.

Zjazd miał przebieg naprawdę wspaniały. Przybyły nań setne zastępy młodzieży z całego Pomorza. liczni przedstawiciele duchowieństwa, władz, społeczeństwa i prasy.

O godzinie 9,30 przymaszerował na plac 23 Stycznia olbrzymi, tysiączny pochód, którego czoło złożyło na płycie Nieznanego Żołnierza wspaniały wieniec. Następnie pochód młodzieży przedefilował przed przedstawicielem J. E. ks. biskupa ks. kanonikiem Rogalą. ks. prałatem Dembkiem oraz przedstwicielami władz cywilnych i wojskowych — poczem udał się na stoki Wisły na uroczystą polową mszę św.

Podczas mszy św. odbyło się poświęcenie sztandaru związkowego. Za sztandarem stała świetnie się prezentująca kompanja honorowa młodzieży, obok — rodzice chrzestni, wśród których zauważyliśmy sen. W. Kulerskiego.

Po mszy św. odbyła się w Tivoli uroczysta akademja. Wygłoszono szereg przemówień, których tysiące uczestników z skupieniem wysłuchały. Następnie odbył się w koszarach Świętopełka gwarny i wesoły obiad żołnierski.

Po krótkim odpoczynku. młodzież wymaszerowała na boisko miejskie, gdzie odbyły się popisy sportowe i konkurs 4 orkiestr młodzieży. Trybuny i plac zajęły setne rzesze publiczności

Zawody sportowe dały naogół dobre wyniki. Najlepszych zawodników dostarczyło S. Mł. P. Grudziądz — Fara, zdobywając I miejsce w wynikach ogólnych oraz puhar wędrowny. II miejsce zajęło S. Mł. P. Grudziądz — Św. Krzyż, III S. M. P. Nowe Miasto. W konkursie orkiestr pierwsze miejsce zajęła orkiestra S. M. P. Grudziądz — Fara (dzieło senjora Rakowskiego!) następne S. M. P. Kościerzyna.

Po przemówieniu ks. Żyndy i rozdaniu nagród odprowadzono zwycięską drużynę (S. M. P. Grudziądz — Fara) do siedziby stowarzyszenia, gdzie zwycięzców powitał ks. Malinowski. Na tem zakończyła się oficjalna cześć wczorajszego pięknego święta młodzieży. Szczegółowe sprawozdanie z zjazdu zamieścimy w następnych numerach „Gońca Nadwiślańskiego“.

Prasa pomorska na polskiem wybrzeżu.

Dziennikarz, jeżeli chce być naprawdę wyrazicielem opinji publicznej i jej informatorem, nie może poprzestać na pracy w redakcji wykonywanej. Musi on utrzymywać najżywszy kontakt z społeczeństwem, musi osobiście, naocznie zaznajamiać się z krajem i jego i społeczeństwa potrzebami musi więc od czasu do czasu odrywać się od swego biurka, jeździć. zwiedzać. patrzeć i słuchać, notować w pamięci i notesie to, co widział i słyszał.

Z tego wychodząc założenia, zarząd Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich zwołał na dn. 11, 12 i 13 bm. zjazd nadzwyczajny Syndykatu i połączył go z konferencją prasową z przedstawicielami władz i życia gospodarczego Pomorza oraz wycieczkę po wybrzeżu. Z góry podkreślić nam wypada, że dzięki głównie uprzejmej pomocy starosty morskiego p. Lipskiego oraz zabiegom prezesa i sekretarza Syndykatu pp. red. J. Teski i L. Łydko zjazd gdyński udał się tak, jak bodaj żaden poprzedni. Cel wycieczki osięgnięty został w zupełności. Zobaczyliśmy Gdynię, w imponująco szybkiem tempie budujący się port. Hel, poważną cześć „wewnętrzną“ powiatu morskiego. mówiliśmy z miarodajnymi ludźmi, zabraliśmy moc wartościowych informacyj. i spostrzeżeń i jesteśmy obecnie w możności omawiania spraw morskich i nadmorskich z dużą znajomością rzeczy. „Goniec Nadwiślański“ zamieści szereg artykułów poświęconych tym sprawom.

*

Na dziś ograniczamy się do ogólnikowego sprawozdania.

Uczestnicy zjazdu zebrali się w Gdyni na dworcu kolejowym w sobotę o godz. 11 rano. Była nas pokaźna ilość: dwudziestu kilku. przybyłych z Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Starogardu, Gdańska. Gdyni i innych miast pomorskich. Było także kilku gości, m. in. posłowie Rząsa i Baranowski. W ciągu dnia przyłączyło się do wycieczki jeszcze kilku kolegów — dziennikarzy i kilku gości.

Z dworca pomaszerowaliśmy przez miasto do portu. Ci z pośród nas, którzy nie widzieli Gdyni rok czasu lub więcej, nie mogli powstrzymać się od wyrazów zdumienia. Znikły dawne wąskie ulice — drogi, znikły też małe, nędzne domki rybackie (za wyjątkiem nie wielu), a ich miejsce już wykończone lub budujące się 3 i 4-ro piętrowe kamienice, wznoszące się przy prostych, szerokich acz jeszcze w budowie znajdujących się ulicach. Wszędzie ruch, krzątanie się. zewsząd dolatywały nas odgłosy młotów, kielni i łopat. Praca wre...

Dzięki uprzejmości pp. kapitana portu Zaleskiego i dyrektora Żeglugi Polskiej Rummla zwiedziliśmy „Gdynię“ na chwilę przed jej odpłynięciem w daleką podróż do brzegów Szwecji i Norwegji.

Bardzo miłą a przedewszystkiem pouczającą była przejażdżka na holowniku po porcie. Kapitan portu Zaleski udzielał niezmordowanie informacyj ciekawskim dziennikarzom. Byliśmy zachwyceni tem, co widzieliśmy. Mamy port, naprawdę polski i najprawdziwszy port! Jeszcze się buduje. ale będzie — wielki i doskonały. Co za radość!...

Popołudnie zajął obiad, wydany przez prezesa Teskę — oraz konferencja prasowa w ratuszu. Podczas obiadu Komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku min. Strassburger wygłosił przemówienie. którego tematem była polska racja stanu nad Bałtykiem.

„Były czasy — mówił p. minister — że cała uwaga Polski była skierowana na zachód, później na wschód. Tamte sprawy zeszły ostatnio jakby na plan drugi, a polityka Polski skierowana jest na północ i ona to absorbować nas będzie najdłużej i najbardziej. Przyczyn tego należy dopatrzeć się na mapie.

Politykę Polski cechuje dążenie do stabilizacji warunków. Pragniemy nawiązania stosunków sąsiedzkich z Litwą, zacieśnienia stosunków naszych z państwami bałtyckiemi, zawarcia dogodnego traktatu handlowego z Niemcami i stabilizacji stosunków polsko-gdańskich.

Symbolem polityki polskiej jest Gdynia. która jest równocześnie dowodem, że Polska jest zdecydowana wykorzystać dostęp do morza **w całej pełni** i bronić trwałości stosunków . Zaś Pomorze jest kamieniem węgielnym tej naszej polityki.

Nawiązując do tych słów p. minister wzniósł toast na cześć prasy pomorskiej.

*

Drugi i trzeci dzień poświęcony był zwiedzeniu wybrzeża i pow. morskiego. Na statku „Gdańsk“ pojechaliśmy na Hel. potem znowu z powrotem do Wejherowa (na nocleg do Zakładów Krajowych), a następnego dnia do Doniemirza, gdzie nas przyjmował nader serdecznie poseł kaszubski Dąbrowski — oraz do Żarnowca. do gościnnego domu p Zipsera. Ale o tem — potem, w następnych numerach.

(i).

Coś się psuje w dotychczasowej harmonji niemiecko-rosyjskiej.

Wielkie nadzieje budowane na współpracy rosyjsko-niemieckiej. — Rosja — Niemcy dwa bratanki... — Rychłe otrzeźwienie. — Rosja nie okazała się zaczarowanym sezamem. — Sowiety przeciwko przemysłowi niemieckiemu. — Odwrót kół politycznych i gospodarczych Niemiec.

(Od naszego specj. korespondenta.)

Berlin, sierpień 1928.

Od chwili, gdy w powojennej atmosferze Europy następować zaczynała normalizacja stosunków politycznych, — współdziałanie niemiecko - rosyjskie zaznaczać zaczęło się coraz silniej. — Pokonane Niemcy, szukając oparcia w nowej niezbyt dla się wygodnej sytuacji, rzuciły się całą siłą pary w stronę Rosji sowieckiej i rozbudowywać zaczęły intenzywnie gęstą sieć stosunków, łączących Niemcy z komunistyczną Rosją. — Nie bacząc na różnice socjalne, jakie dzieliły komunistyczną Rosję od mieszczańskich, burżuazyjnych Niemiec, — pracowały zarówno czynniki polityczne, jak i koła gospodarcze Niemiec coraz wydatniej nad zbliżeniem Rosji i Niemiec. — Dwa zasadnicze cele przyświecały Niemcom w całej tej robocie. — Najpierw dążyli Niemcy do stworzenia z Niemiec i Rosji wspólnego bloku politycznego, na którym Niemcy mogłyby się opierać w akcji, zwróconej przeciwko mocarstwom koalicyjnym, oraz którym Niemcy szachować chciały zwycięską koalicję w akcji, zdążającej do wprowadzenia w życie postanowień traktatu wersalskiego. — Z drugiej zaś strony koła gospodarcze wierzyły głęboko, że komunistyczna Rosja stanie się źródłem nowego bogactwa dla Niemiec. — I tak liczono się z tem, że niemiecki przemysł usadowi się głównie na rosyjskich rynkach, — że eksport niemiecki najpoważniejsze zyski czerpać będzie ze zbytu na terenie Rosji, — i że w ten sposób przypływać będzie z Rosji do Niemiec obfity strumień złota i bogactwa narodowego.

I do niedawna patrzyła też Europa na coraz silniejszy kontakt Niemiec z Rosją. Niemieccy inżynierowie wyjeżdżali na podbój gospodarczy Rosji, — przy współdziale przemysłu niemieckiego powstawały w Rosji liczne, nowe fabryki, — oraz szła na rynki rosyjskie silna ekspanzja całej produkcji przemysłowej Niemiec. Współdziałanie zaznaczało się coraz silniej, — harmonja niemiecko-rosyjska kwitła...

Gdy pomiędzy Rosją a Anglją doszło do ostatecznego zerwania wszelkich stosunków dyplomatycznych i gospodarczych, nadzieje Niemiec na Rosję wzmogły się jeszcze bardziej. — Dotychczasowe węzły zacieśniły się silniej, — i o Niemcach i Rosji mówiono, jako o „dwuch bratankach"...

Dopiero od niedawna zauważyć daje się pewne osłabienie entuzjazmu Niemiec dla Rosji. — Od czasu do czasu pojawiać zaczynają się odbecnie coraz głośniej głosy krytyczne, które wskazują, że w harmonji niemiecko - rosyjskiej zaczyna się coś psuć. — Głosy te uwydatniają coraz większe dyssonanse pomiędzy Rosją a Niemcami, a dyssonanse te wprowadzają w dotychczasowe zapały Niemiec coraz większe otrzeźwienie. — Rosja nie okazała się Niemcom pożądanym owym zaczarowanym sezamem, o jakim marzyli Niemcy. — Nadzieje na podbój gospodarczy Rosji, oraz na zyski, jakie płynąć miały z Rosji do Niemiec okazały się dość płonne. Przedewszystkiem sowiety nie były zbyt akuratnym i dobrze płacącym klijentem, — powtóre zaś Rosja, pobudowawszy przy inicjatywie niemieckiej liczne zakłady przemysłowe, oraz sprowadziwszy z Niemiec najbardziej potrzebne maszyny. zaczęła się coraz bardziej uniezależniać od Niemiec i zamiast „wdzięczności" zamykać zaczyna coraz bardziej rynki rosyjskie dla eksportu niemieckiego. — I tak czyta się ostatnio w niemieckiej prasie gospodarczej z wielkim żalem przytoczone cyfry, które wykazują, że podczas, gdy w roku 1926-27 obrót towarowy Niemiec z Rosją wyniósł w czasie od października do marca kwotę 316 miljonów marek niem., — to w tymsamym czasie w roku 1927/28 wyniósł obrót ten 216 miljonów. — A więc zmniejszenie się o całych 100 miljonów! — Że sytuacja ta w najbliższym czasie bynajmniej się nie poprawi, wskazuje ten fakt, że sowiecki przemysł chemiczny, oraz przemysł elektryczny rozwijają się coraz bardziej samodzielnie i dążą do zupełnego uniezależnienia się od Niemiec. — Również niedawne aresztowanie inżynierów niemieckich w Rosji i postawienie ich na ławie oskarżonych w procesie szachteńskim, — wywołało wielkie rozgoryczenie i mimo, że oskarżeni zostali uwolnieni, powstrzymuje dalsze zapały inżynierów niemieckich dla terenów rosyjskich.

Także i konjunktura polityczna odbiegła daleko od nadziei niemieckich. Współdziałanie polityczne Niemiec i Rosji nie okazało się wcale tak łatwem i korzystnem, jak sobie wyobrażali to Niemcy. I dziś, gdy akcja porozumiewawcza Niemiec i Francji zatacza coraz szersze kręgi, — współdziałanie polityczne Niemiec i Rosji nie jest już więcej zagadnieniem dominującem. Z drugiej zaś strony zbyt silne zbliżenie polityczne Niemiec z sowietami daje się Niemcom dość silnie we znaki na skutek coraz mniej miłej propagandy komunistycznej na terytorjum Niemiec.

Względy te sprawiły, że w dotychczasową harmonję niemiecko-rosyjską wkradać zaczynają się coraz wyraźniejsze zgrzyty. — W miejsce entuzjazmu czyta i słyszy się w Niemczech ostatnio coraz bardziej krytyczne zdania, które nadzieje Niemiec, kierowane w stronę Rosji, rzucać zaczynają coraz mniej różowe światło. — Czy stan jest przejściowy, — czy też obecne głosy krytyczne doprowadzą do jeszcze silniejszego upadku wiary Niemiec w Rosję, — pokaże już niedaleka przyszłość. — W. tej chwili zaznaczać się daje pierwsze stadjum odwrotu.

Fr. Wierchowiecki.

Italja w wyścigu mocarstwowym.

Ludność włoska ma się zwiększyć o 20 miljonów.

(Od naszego specj. korespondenta.)

Rzym, 10 sierpnia.

Jak doniosły gazety, Rada Miejska w Meranie, w północnej Italji, uchwaliła **bezpłatny przejazd tramwajami dla ojców siedmiorga dzieci**, jeżeli ci ojcowie są urzędnikami, i taki sam przywilej **dla ojców dziesięciorga dzieci**, jeżeli są zwykłymi obywatelami.

Fakt ten łączy się, jak wiele innych podobnych faktów z niedawną zapowiedzią Mussoliniego, że **Włochy w ciągu najbliższych lat dwudziestu, jeżeli chcą być mocarstwem w całem tego słowa znaczeniu, dojść muszą do 60 miljonów ludności.** Wielki premjer włoski doszedł bowiem do wniosku, że **Włochów jest za mało, aby ich gatunkowy ciężar mógł sam stanowić o politycznej sile państwa w zagadnieniach międzynarodowych.** Dlatego też nakłada on podatki na kawalerów, w przyszłości zaś ma zamiar nałożyć podatek na małżeństwa bezdzietne. W tych staraniach o zwiększenie ludności włoskiej idą na rękę Mussoliniemu, — jak wskazuje przykład Meranu — także i zarządy poszczególnych miast.

Mogłoby się zdawać, że to rozwiązanie jest proste, że jest wynikiem zwykłej konsekwencji. Ale nie trzeba zapominać, że **z punktu widzenia gospodarczego, obecna ilość włochów, ich zdolność rozrodcza jest już trudnością państwową.**

Niedostateczna wydajność ziemi, brak surowca i trudności mimo wszystko przemysłu sprawiały, że **Włochy nie mogły się wyżywić**, że **ludność ich musiała szukać ratunku w emigracji.** To też rządy poprzednie patrzyły na emigrację, jako na naturalne ułatwienie gospodarcze.

Wobec dzisiejszych trudności i ograniczeń emigracyjnych, zdawałoby się więc, że **rzeczą najbardziej pożądaną dla ułatwienia sytuacji winno być zmniejszenie przyrostu ludności.** Mussolini obiera jednak inną drogę, znacznie trudniejszą, u jej kresu jednak widzi **zwycięstwo mocarstwowych interesów państwa i narodu włoskiego.**

Dyktator włoski wykorzystać pragnie obecną siłę rozrodcza Włoch celem **zwiększenia liczby ludności z 40 na 60 miljonów, co według niego stanowi bogactwo narodowe.** Pragnie dalej Mussolini **zwalczyć obecne trudności ekonomiczne, zrekonstruować południe kraju i kolonje dla przyrostu ludności**, pragnie mieć za kilkanaście lat państwo potężne i scentralizowane, **oraz na wypadek wojny armję liczącą pięć miljonów żołnierzy.**

Tak więc państwo włoskie, które z wojny światowej wyszło zwycięsko, rozszerzając znacznie swoje granice i posiadłości, które przetrwało gładko okres powojennego rozprężenia i skonsolidowało się **wewnętrznie z zadziwiającą wytrwałością**, dzisiaj parte nieubłaganą koniecznością, coraz szybciej zdąża **do realizacji spadku moralnego wszechwładnego niegdyś Rzymu, do stworzenia w każdym kierunku nowożytnego państwa rzymskiego o charakterze światowym.**

Jeżeli się obserwuje wszystkie dziedziny rozwoju dzisiejszego Włoch, dojść trzeba do wniosku, że **powoli powstaje w Europie nowe „Imperium Romanum".**

L. Romski.

Nowy wynalazek w lotnictwie.

Łódka — samolot.

W tych dniach zakończą się w Waszyngtonie oficjalne loty próbne nowej dwumotorowej łódki—aeroplanu inżyniera Sikorskiego, zbudowanej specjalnie dla przelotów handlowych przez ocean.

Nowy okręt napowietrzny („Amfibja S. 38 A") przedstawia wielką łódź morską z zamkniętą kajutą pasażerską i zaopatrzona jest w u-kryte koła, które podczas lądowania automatycznie się wysuwają.

Loty próbne „Amfibje S. 38 A". dokonane przez inżynierów i pilotów fabryki Sikorskiego, jako też przez amerykańskich pilotów wojskowych, dały bardzo dobre wyniki.

Łódź rozwijała podczas lotów tych szybkość 130 mil na godzinę z ładunkiem 3.000 funtów. Jest to niezwykła dla samolotów tego typu szybkość.

Podczas prób maszyna wzbijała się z pełnym ładunkiem z powierzchni wody w ciągu 13 sekund, a z ziemi — w ciągu 9 sekund, podnosząc się przytem na wysokość 1.000 stóp w ciągu minuty. Takich wyników nie osiągnął dotychczas żaden aeroplan handlowy.

Nowy aparat Sikorskiego kursować będzie na linji Kuba—Havana. Drugi aparat tego typu zakupiony został przez ekspedycję naukową, badającą dorzecze Amazonki. Kilka aparatów zakupi również amerykańskie ministerstwo marynarki, gdyż nowy aeroplan Sikorskiego można bardzo łatwo z samolotu handlowego przekształcić na transportowiec, lub torpedowiec powietrzny, zaopatrzony w torpedę, dwa karabiny maszynowe z pełnym rynsztunkiem.

Pod względem technicznym nowa maszyna Sikorskiego przedstawia dwupłatowiec z bardzo małem skrzydłem dolnem (seksiplan). Ogólna powierzchnia podtrzymująca wynosi 720 stóp kwadratowych.

Łódź posiada pojemność 16 tonn i składa się z 6 nieprzemakalnych przedziałów.

Wspaniała kabina pasażerska z lustrzanemi niestłukącemi się szybami mieści 9 pasażerów i ma 175 stóp sześciennych objętości. Dwaj piloci, siedzący na przodzie kabiny, mogą bardzo dogodnie komunikować się z pasażerami.

Waga pustego samolotu wynosi 5.800 funtów, normalne obciążenie dochodzi do 3.000 funtów.

Sensacje letniego sezonu londyńskiego.

Sezon letni należy do najbardziej ożywionych okresów Londynu. — Wspaniałe przyjęcia i zabawy we wszystkich domach arystokratycznych. — Wielka letnia uroczystość w pałacu królewskim. — Sensacyjny skandal towarzyski, o którym mówi cały Londyn.

(Od naszego specj. koresp.)

Londyn, sierpień.

W ostatnich dniach dobiegł do końca letni sezon londyński, który należy do najżywszych okresów stolicy angielskiej i zaznacza się całym szeregiem niezwykle okazałych przyjęć i zabaw. Wszystkie szanujące się domy arystokracji angielskiej są wówczas w ciągłym ruchu, organizowane są pompastyczne przyjęcia towarzyskie, na których zbiera się cała elita wytwornych kół londyńskich. Niema doprawdy dnia, by w programie nie znajdowało się kilka takich uroczystości, a najświetniejsze z nich skupiają oczywiście na sobie zainteresowanie całego Londynu. Do najbardziej okazałych uroczystości stanowiących swego rodzaju clou tego „sezonu letniego" należy naturalnie przyjęcie, które angielska para królewska urządza we wspaniałych ogrodach pałacu w Buckingham. Ta uroczystość w pałacu królewskim stanowi największą sensację i kulminacyjny punkt ożywionego w miesiącach letnich życia towarzyskiego stolicy nad Tamizą. — W okazałych ogrodach i na terasach malowniczego pałacu w Buckingham gromadzą się wówczas najwybitniejsi przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz arystokracji angielskiej — przyczem ponadto bardzo licznie reprezentowany jest również świat artystyczny, finansowy i przemysłowy.

Tegoroczna uroczystość w królewskim pałacu w Buckingham, jak zresztą i cały tegoroczny sezon letni w Londynie — stała na wysokości dotychczasowej tradycji i cechowało ją bardzo silne ożywienie. Do ogrodów królewskich podążyło około 6000 osób z najznakmitszych sfer angielskich, tworząc wśród majestatycznych murów i troskliwie wypielęgnowanych alei pałacu królewskiego, niezwykle barwny obraz. Reprezentowana była zarówno płeć piękna jak i brzydka połowa męska. Panie naturalnie w najnowszych kreacjach mistrzów mody w Londynie, panowie zaś w cylindrach i ceremonjalnych żakietach.

Głównym punktem przyjęcia w pałacu królewskim jest ukazanie się pary królewskiej. Czekają tego momentu zwłaszcza liczni przybyli z najdalszych okolic przedstawiciele wzbogaconych sfer przemysłowych i finansowych, bogaci przemysłowcy i bankierzy, oraz ich żony i córki. Chodzi bowiem o zaszczyt przedstawienia się parze królewskiej i o wymarzoną chwilkę rozmowy z królem, lub królową. Po ukazaniu się pary królewskiej, następuje właściwe przyjęcie, które odbywa się w specjalnie na ten cel wybudowanych namiotach. I tak stoją na obszernej polanie namioty dla członków rządu, dla korpusu dyplomatycznego, oraz dla dworu królewskiego. Po krótkiej chwili zasiada król wraz z królową pod wspaniałym baldachimem koronacyjnym i teraz następuje wolna defilada gości przed monarchą. Wśród defilujących znajdują się najznakomitsi mężowie całego imperjum brytyjskiego. Widzimy więc wielkich polityków, egzotycznych władców z dalekich kolonji angielskich i najwybitniejszych mężów stanu ze wszystkich dominjów imperjum brytyjskiego. Defilada ta wygląda naprawdę imponująco i daje dowód rozległej władzy Anglji, która potrafiła wokół korony angielskiej skupić jaknajdalsze ludy. Defiladą, którą król urozmaica krótką pogawędką z niektórymi mężami, kończy się przyjęcie w pałacu królewskim, o którem potem długo mówi się w Londynie.

*

Nie sposób nie wspomnieć przy tej okazji o pewnym skandalu towarzyskim, który w czasie sezonu tegorocznego poruszył wszystkie koła londyńskie. Otóż od niedawna stało się plagą licznych przyjęć w najbardziej znanych domach angielskich, że na przyjęcia te przybywali goście niezaproszeni przez gospodarzy. — W chaosie, jaki zazwyczaj panuje na przyjęciach, trudno było oczywiście dokładnie kontrolować wszystkich przybyłych, tak że przy wspólnej uczcie zasiadali częstokroć osobnicy, najzupełniej pani i panu domu nieznani. Plaga tych „nieproszonych gości" była bardzo silna, a poszczególne koła towarzyskie stały wobec niej bezradne. Ostatnio dopiero pewna energiczna arystokratka, lady Ellesmere, postanowiła przeciwstawić się temu najazdowi nieznanych gości. — I tak witając zaproszonych do niej na przyjęcie, wyrzuciła lady Ellesmera za drzwi pewną młodą damę. która przyprowadziła wraz z sobą kilku nieznanych pani domu panów. — Ponieważ wyrzuceni pochodzą z kół arystokratycznych, przeto powstał głośny skandal o którym obecnie wszyscy mówią w Londynie. Nawet najpoważniejsze dzienniki angielskie zajmują się tą sprawą. Podają oczywiście najrozmaitsze zdania. Jedni pochwalają energiczne wystąpienie lady Ellesmere, która stanęła w obronie zagrożonej tradycji — drudzy zaś atakują ją, twierdząc, że dawne ceremonjalne zwyczaje, połączone z licznemi formalnościami, związanemi z wprowadzeniem nowego gościa w dom, należą już do przeszłości i nie mogą być we współczesnych warunkach utrzymane. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu i stanowi w chwili obecnej jeden z głównych tematów rozmów w Londynie. Nie dziwcie się... „Zmartwienie" jest przecież bardzo... wielkie!

Stanisł. Brzostowski.

Ze wspomnień historycznych.

Na przełomie imperjalizmu niemieckiego. — Przyczynek do genezy wybuchu wojny światowej.

Wojna światowa przed szesnastu laty wybuchła w chwili, kiedy w Europie zebrała się już cała miarka antypatji, nieufności, a nawet wprost nienawiści do Niemiec przez ich skrajnomilitarystyczną politykę w stosunku do innych mocarstw europejskich.

W czternastą rocznicę rozpamiętywując przyczyny wybuchu tej straszliwej zawieruchy dziejowej, zaznaczyć przedewszystkiem trzeba, że o wojnie pisano w Niemczech całe tomy i to jeszcze przed jej wybuchem.

Między innemi gen. Bernhardi w książce swojej p. t. „Niemcy i przyszła wojna" niedwuznacznie daje do zrozumienia, że Anglja na życzenie czy też to pod groźbą Niemiec, powinna zrzec się wszelkich korzyści, jakie odniosła w ciągu wieków, dzięki swoim zaletom narodowym, wytężonej pracy wielu pokoleń.

Gen. Bernhardi sam nie wierzy jednak podobnej możliwości, gdyż w dalszym ciągu powiada, iż „wątpić jednakże trzeba, czy duma angielska i egoizm narodowy mógłby się z tem pogodzić.

Z całej książki gen. Bernhardi'ego, która pod względem imperjalistycznych dążeń niemieckich może być zupełnie miarodajną, wynika jasno, że na drodze do opanowania świata przez państwo i naród niemiecki — stanęła Anglja, a przeszkodę tę usunąć można jedynie tylko zapomocą wojny.

Że Anglja nigdy nie szukała zaczepki z Niemcami i nigdy nie pragnęła tłumić gwałtem ich słuszne dążenia polityczne i gspodarcze, tego dowodem słowa angielskiego ministra marynarki Winstona Churchilla, który w swej słynnej mowie 9 lutego 1912 r. powiedział co następuje:

„Dla Anglji flota jest koniecznością, dla Niemiec pod pewnymi względami tylko rodzajem luksusowej zabawki, ponieważ nikt, a najmniej Anglja nie myśli zaczepić Niemcy na morzu. Błędne jest też mniemanie, iż dla Anglji i Niemiec istnieją jednakie troski o flotę wojenną."

Flota niemiecka od chwili swego powstania stała się wogóle źródłem niepokojów w Europie. Swego czasu dziennik londyński „Daily Chronicle" wyraził się, że gdyby flota niemiecka już w roku 1904 zniszczoną została. nastałby w Europie spokój przynajmniej przez lat sześćdziesiąt.

Że nikt przed wojną nie myślał o zaczepieniu Niemiec, wyznano nawet ze strony niemieckiej. Nikt inny, tylko sam gen. Bernhardi na stronie 334 swej książki pod wspomnianym tytułem, która była rodzajem biblji dla pruskiej kasty militarystów — powiada, iż „ani Francja, ani Rosja i Anglja nie mają potrzeby nas zaczepić!" To szczere przyznanie jest najlepszym dowodem winy niemieckiej w wybuchu wojny przed 14 laty.

Nikt nie myślał o zaczepieniu Niemiec, a jednak kasta militarystów pruskich z Wilhelmem na czele, wywołała tę krwawą zawieruchę dziejową, która przez cztery uciążliwe lata dręczyła ludzkość i potokami krwi zalewała świat cały.

— o.

ZYGMUNT DOBROWOLSKI.

Z czarnej doby.

„Mijają lata z latami zdarzenia
Z ostatnim dymem zgasłego płomienia,
Wróciły w piekło szatany zniszczenia..."

B. Zaleski „Zam. Kasz."

Najobojętniejsi nawet z nas na sprawy publiczne w rocznicę sierpniowych wypadków co roku zawsze odczuwać muszą pewną emocję duchową, a cóż mówić dopiero o tych, co brali żywy i czynny udział w tych wydarzeniach. W okresie tym owłada mną pewien niepokój i w przejawie jakiegoś osobistego atawizmu, że tak powiem, powstają i piętrzą się przedemną w nawale obrazy wspomnień, zjawia się chęć część tego ciężaru ze swoich bark złożyć na innych, biorę za pióro, któremu od dłuższego już czasu dałem spokój (ku zadowoleniu zapewne moich czytelników), aby nakreślić nowych słów kilka w sprawie, w której niejednokrotnie zabierałem głos na łamach tutejszej prasy.

Odruch kraju.

Po zdeklarowaniu swojego postanowienia przed odpowiednimi czynnikami, znaczne uspokojenie zapanowało w moich nastrojach. Honor obywatela kraju — ten najcenniejszy klejnot każdego z nas, został uratowany. Reszta odemnie nie zależała i pozostawało mi tylko czekać na rozkazy, z którymi jakoś nie spieszono, jak niżej zobaczymy. Zdążyłem pojechać do Poznania służbowo raz i do Łodzi drugi raz. Minął tydzień i drugi, nic i nic w mojej sprawie.

Tak „grączkowo" pracowano w naszych urzędach w owej pamiętnej dobie, a jednak „siedziano" wtedy w sztabach dzień i noc, nawet w niedziele i święta...

A tymczasem położenie Polski stawało się coraz groźniejsze. Już i zagranicą zaczęto się nami interesować coraz więcej. Z Europy posyłano błyskotliwe noty za Atlantyk z zapytaniem, co o nas myślą. Stamtąd odpowiadano, że nie życzonoby sobie tam naszego upadku. Po Europie krążyła i krzyżowała się w swoich drogach bibuła dyplomatyczna. Tak kończyły się pogadanki o nas naszych przyjaciół. Wrogowie zaś nasi pracowali daleko intensywniej. Hotentoci zachodu zatrzymali w Raciborzu transporty wojskowe, wysyłane do nas z Francji; w Gdańsku wstrzymano wyładowywanie amunicji tamże wysłanej dla nas przez francuzów. Jedynie Weygand, śpieszący do nas na czele delegacji wojskowej, dotarł szczęśliwie.

Tak to było w tej ciężkiej przełomowej chwili naszych dziejów, która się tylko mogła porównać z marszem Suworowa na Warszawę, podczas upadania powstania Kościuszkowskiego lub z marszem Paskiewicza w końcu powstania Listopadowego, wówczas, gdy armja rosyjska, skorzystawszy z pozwolenia niemieckiego przeprawienia się na lewy brzeg Wisły, na terytorjum Prus Wschodnich, bez przeszkód dalszych, gotowała cios w serce Polski — Warszawę, upadek, który zdecydował o upadku Polski.

Tak więc w tej chwili, powtarzam, w Europie nie znalazło się drugiego Sobieskiego lub Warneńczyka, którzyby pospieszyli nam na pomoc. . . mogliśmy rachować tylko na samych siebie.

Ale Nemezys dziejowa widocznie już się dość nasyciła naszą krzywdą i nie chciała jej powtórzenia; naród polski, w swej lepszej połowie, już się ocknął, ujrzawszy się, w przerażeniu, na krawędzi przepaści.

Jednak duch Tyszowieckich i Barskich Konfederatów, duch Czarnieckich, Puławskich i Kilińskich obudził się w nim.

Społeczeństwo polskie samorzutnie zabrało się do akcji ratunkowej. W Poznańskiem zaczęto formować „Armję Zachodnią".

Po całej Polsce potworzyły się „Komitety zaciągów ochotniczych", „Liga obrony Ojczyzny", sekcja propagandy służby narodowej kobiet", „Zjednoczenie Ziemian w Małopolsce" z siedzibą centrali we Lwowie, „Rada obrony Państwa" — wszystko to spieszyło ze złożeniem swego ofiarnego datku na ołtarzu drogiej Ojczyzny. Otucha wstąpiła do serc prawych dzieci tej ziemi.

Moskal ziemi nie posiędzie, dobywszy pałasza,
Hasłem naszem wolność będzie i Ojczyzna nasza.
Marsz, marsz polacy, marsz dzielny narodzie!

powtarzano sobie, zachęcając się do wytrwałości. Niech Moskwa lizie pod Warszawę, obetniemy jej ryj — mówili sobie.

Wracając do siebie, muszę powiedzieć, że martkotno już się mnie robiło, że mnie nie wzywano tak długo. Już mi to moje sądowanie zaczynało ciężyć i dwukrotne chodzenie dziennie na Kwiatową (która właściwie powinna się nazywać Niekwiatową), także dokuczało, bo czułem się już jedną nogą w strzemieniu.

Dopiero, w dobrych parę tygodni nadchodzi rozporządzenie, że majorowi D-mu należy niezwłocznie udać się do Warszawy do dyspozycji M. S. Wojsk.

Nie będę chyba zaznaczać, żem się bardzo ucieszył!

Zbieranie się moje nie potrzebowało trwać długo.

Swoje interesa prowadziłem tak, że żadnych zobowiązań, zaległości itd. nie miałem. Mój Urban miał daleko więcej skomplikowane, niż jego pan, sprawy.

Po powrocie w dość dobrym humorze do domu, podczas wieczornej herbaty pomiędzy nami odbyła się konwersacja, którą, jak i charakterystykę mojego dobrego sługi i przyjaciela podam na innem miejscu.

Po herbacie dla ochłonięcia poszedłem na spacer ulubionem miejscem, którem był most (dziś rozebrany) na Wiśle. Wdychając świeże powietrze nad Wisełką, myślałem o swej podróży i o tem, że maluczko, a znowu ujrzę Warszawę, której nie widziałem z pół roku.

Wielka Brytanja i Ameryka.

Rzucone w swoim czasie przez znanego anglofoba, prezydenta miasta Chicago, Thompsona, hasło zwalczania wszystkiego, co angielskie, przy równoczesnem popieraniu akcji na rzecz wybudowania potężnej floty amerykańskiej, jest dla przeciętnego anglika czemś zupełnie niezrozumiałem. — Przeciętny anglik odnosi się do amerykanów z życzliwością jaknajwiększą, traktując ich zawsze, jako swych dobrych przyjaciół, a nie jako ludzi obcych. Pod tym samym kątem widzenia prowadzona była już od pół stulecia polityka angielska, która skwapliwie starała się zawsze unikać wszystkiego, co mogłoby wywołać wojnę między Anglją a Ameryką. Każdy czuje, że wojna taka byłaby wojną bratobójczą, byłaby grzechem, popełnionym na cywilizacji i mogłaby przynieść korzyści najwyżej rosyjskim rewolucjonistom i międzynarodowym komunistom.

Ajednak anglofobja w Ameryce istnieje i rozwija się w dalszym ciągu. Dlaczego? Liczni anglicy twierdzą, że amerykańskie szkoły historyczne zasługują na bezwzględną naganę, gdyż książki ich nie mają z prawdziwą historją nic wspólnego. W rzeczywistości mamy tu do czynienia z propagandą polityczną, poto tylko napisaną, by dowieść światu, że amerykanie zawsze mieli rację, a anglicy zawsze się mylili, że zatem do anglików trzeba się zawsze odnosić z pewną dozą podejrzliwości. Zdrowy rozsądek przeciętnego anglika mówi, że pogląd taki jest niesłuszny, jest niepatrjotyczny. Mówi on dalej, że we wszystkich sporach politycznych zarówno prawo, jak i krzywda były zawsze po obu stronach, że nikt, a więc i żaden naród nigdy nie może być chroniony przed omyłkami, i że, jeśli historja posiadać ma wogóle jakieś znaczenie, to polegać ono powinno przedewszystkiem na podkreślaniu błędów, popełnionych przez nas w przeszłości, aby się w ten sposób zapobiec mogło popełnianiu błędów tych w przyszłości. O ile stanowisko to jest słuszne, to zupełną rację przyznać należy profesorowi van Tyne, który pyta się: W jakim celu stać ma anioł z mieczem ognistym u wrót prawdy o rewolucji amerykańskiej i uniemożliwiać drogiej naszej gałęzi spożywania owoców rajskich? W jakim celu? Albowiem zakaz wstępu dotyczy tylko narodu naszego.

Wolno mówić prawdę o wojnie meksykańskiej, wolno mówić prawdę o wojnie domowej z konfederacją i o wojnie hiszpańskiej. Wolno powiedzieć, że wojna meksykańska była jaskrawym przykładem przywłaszczenia ziemi, co zresztą niektórzy amerykanie sami przyznają. Z drugiej strony można jednak powiedzieć, że z punktu widzenia amerykańskich praw państwowych był tu akt prawny i konstytucyjny, że Lee i Jackson byli szczerymi patrjotami i wielkimi bohaterami. Możemy powiedzieć, że okręt amerykański „Maine“ nie został zbombardowany przez hiszpanów, lecz że przyczyną katastrofy był wybuch w magazynie. Natomast nie wolno powiedzieć: Jest rzeczą jasną, że uczciwe zorganizowana była przez przemytników, którzy, jak wszyscy zresztą przemytnicy, są zwolennikami bądź to wysokich ceł, bądź też prohibicji, obawiając się, że mógłby się znaleść ktoś, kto sprzedawałby taniej, niż oni. Zupełnie tak samo nie można powiedzieć, że anglicy zawsze jaknajżyczliwiej traktowali kolonistów amerykańskich a dlaczego to wszystko? Dlaczego wciąż jeszcze podtrzymuje się sztucznie ten „stary gniew“ wobec Anglji?

Znany historyk i uczony niemiecki, profesor Treitschke, którego z pewnością nikt o szczególne sympatje dla anglików podejrzewać nie będzie, powiedział: Jest rzeczą jasną, że uczciwi koloniści mieli do teorji filozoficzno-moralnej równie daleko, jak daleko my mamy do gwiazd. W chwili jednak, kiedy stanęli oni wobec konieczności skorzystania z pomocy Europy, trzeba było ich rozgoryczenie należycie umotywować. Na poparcie ze strony prawa liczyć nie mogli, gdyż prawo było po stronie Anglij. Nie było tu też jakiejś specjalnej surowości, na którą możnaby się było uskarżać. Pragnęli dokonać „praworządnej rewolucji“, a ponieważ oznaczało to „contradictio in adjecto“, trzeba było uciec się do ustaw, wypisanych na gwiazdach. Belcher pisze o rewolucji amerykańskiej, jako o „pierwszej wojnie domowej“. Dafinicja ta jest dobra, choć niezupełna.

Zarówno Treitschke, jak i Belcher (admirał angielski) stwierdzili prawdę, jednakowoż — moim zdaniem — nie odkryli oni całej prawdy. Przyczyny amerykańskiej wojny domowej szukać należy nie w Ameryce, lecz w Anglji. W Anglji toczyły się wojny domowe i religijne, a ci, którzy w nich ponieśli klęskę, emigrowali następnie do Ameryki. Chciwość angielskich prohobicjonistów spowodowała zamykanie irlandzkich przędzelni wełny i zaprowadzenie specjalnych ustaw o żegludze morskiej. W Ameryce osiedli w ten sposób ludzie, którzy bądź to szukali tu schronienia przed niesprawiedliwością angielską, bądź też przed angielskimi opiekunami prohibicji. Uchodźcy ci przynieśli oczywiście z sobą do Ameryki rozgoryczenie zwyciężonych, którzy ulegli w walkach o swe ideały. Nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, że spory polityczne i religijne wybuchały wkrótce z nową siłą również na drugiej półkuli.

Purytanie, których pierwotnie nazywano separatystami, oderwali się od kościoła anglikańskiego i wyzwolili się z pod wpływów biskupów. W Ameryce prześladowali oni quakerów i katolików, prowadząc w dalszym ciągu walkę z kościołem anglikańskim. Katolicy, którzy schronili się w Ameryce przed persekucją, znaleźli nową ojczyznę w Maryland, gdzie jednak wkrótce zaczęli ich protestanci na nowo prześladować.

Zasady prawa bożego i ludowładztwa były przedmiotem ostrych walk między stronnictwami Torysów i Wigów w Ameryce, podobnie, jak w Anglji, przyczem jednak rewolucjoniści amerykańscy okazywali wobec lojalistów daleko więcej okrutności, niż angielscy zwolennicy Cromwella. Konflikt ten stale trwa. Tarcia religijne, walki sekt i kościołów są w Ameryce równie ostre, jak były dawniej w Anglji, a zasada autorytetu w stałym znajduje się konflikcie z prawami państwowemi zarówno Anglji, jak i Ameryki.

Thompson jest prawdopodobnie mądrzejszy, niż sam przypuszcza, bowiem broni ducha rewolty przeciwko tradycji — tradycji lojalności wobec naszej rasy. Świadomość istnienia spoistości rasowej obserwować można wśród licznych zamorskich anglików, nigdy jej jednak nie było między ofiarami irlandzkiego kodeksu karnego, między robotnikami z przędzalń wełny, którzy wyemigrowali do Ameryki z Ulsteru, oraz między zwolennikami Cromwella, którzy Anglję opuścili w czasach restauracji, A wiemy też, że ostatecznie pewien admirał amerykański gotów był walczyć przeciwko Anglji równie chętnie, jak przeciw Niemcom, może nawet jeszcze chętniej, gdyż wobec Niemców rodacy jego nie żywią owych fatalnych uczuć „starego gniewu“. Dla ludu angielskiego jest to wszystko w najwyższym stopniu niezrozumiałe. W Anglji nigdy nie było gniewu wobec Ameryki... Społeczeństwo dzieli ludność całego świata na trzy kategorje: na anglików, amerykanów i cudzoziemców. Amerykanie niestety klasyfikacji tej nie uznają. Dla nich istnieje podział inny, a mianowicie na dobrych amerykanów — francuskich sojuszników z walk rewolucyjnych — podłych anglików i zwarjowanych cudzoziemców. Thompson uchodzić może śmiało za przedstawiciela wielkiej części amerykańskiej opinji publicznej, posiadającej swych reprezentantów w wyższych sferach amerykańskich, które zbierają się na przykład w salonach prezydenta miasta Chicago. A ludziom tym nie chodzi tylko o to, by z Chicago usunięto wszystko, co angielskie, lecz pragną oni całkowicie uniezależnić się od Anglji i unikać wszelkiej współpracy ze zwarjowanymi europejczykami tak długo, dopóki ci ostatni nie przyjmą bez zastrzeżeń idei amerykańskiej.

Wbrew twierdzeniom niektórych jednostek zjawiska tego stanowczo nie można nazwać imperjalizmem. Zresztą poglądy wolno mieć każdemu swe własne, i jakakolwiek dyskusja na ten temat byłaby z góry skazana na niepowodzenie.

Wspomnienia o wojnach narodów z biegiem czasu zacierają się. Czterdzieści lat starczyło, by z nieprzyjaciół z pod Waterloo stali się sojusznicy na Krymie; pochodzący z wojny światowej antagonizm angielsko-niemiecki jawnie się osłabia, ustępując miejsca powszechnym dążeniom pokojowym. A tymczasem wspomnienia o dawnych wojnach domowych i religijnych żyją w dalszym ciągu w umysłach społeczeństw. Irlandja nie zapomniała wciąż jeszcze o bitwie nad Boyon, w szkockich górach żyją nadal wspomnienia o bitwie pod Culloden. Nic więc dziwnego w tem niema, że w Bostonie obchodzi się uroczyście rocznice Bunkers Hillu, że w dniu 4 lipca mówcy nie szczędzą ostrych słów na potępienie zwolenników unjonizmu i przeciwników homerulu lub separacji. Zjawisko to należy sobie tłumaczyć okolicznością, iż chodzi tu o kwestje nie międzynarodowe, lecz wewnętrzne narodu angielskiego. Rewolucja amerykańska była właściwie angielską wojną domową, odgrywającą się w Ameryce. Pod żadnym względem nie była to wojna międzynarodowa. Sprawy, które pozostawały z nią w związku, były przedmiotem ożywionych dyskusyj zarówno w Anglji, jak i w Ameryce. Rozbieżności poglądów na sprawy gospodarcze, socjalne, religijne i polityczne, jakie kotrowersja ta wywołała, istnieją wciąż jeszcze na obu wybrzeżach Atlantyku. Oba narody mają swych konserwatystów, swych liberałów i socjalistów, a dyferencje między katolikami i protestantami w dalszym ciągu mącą spokój w życiu religijnem obu narodów.

Ale obydwa narody, angielski i amerykański, odziedziczyły po swych przodkach jeden spadek wspólny — spadek wolności obywatelskiej i religijnej oraz tradycji sprawiedliwości i tolerancji. Te zaś odziedziczone cechy charakteru obu narodów anglosaskich sprawiają, iż zarówno anglicy, jak i amerykanie służą z oddaniem jednej i tej samej wielkiej idei — idei cywilizacji. Obowiązkiem obu narodów jest bronić tę wzniosłą tradycję. Nieszczęściem wielkiem nietylko dla anglików i amerykanów, lecz dla całej ludzkości byłoby, jeśli stare spory rodzinne skłonić by ich miały do porzucenia odziedziczonego obowiązku — obowiązku obrony tradycji wolności i sprawiedliwości. (Ceps.)

W drugiej połowie sierpnia.

Starzy gospodarze mawiali, że do 15-go sierpnia porządny gospodarz kończy wszelkie uprawy a po 15-tym zaczyna orki siewne. Dziś bywa inaczej, uprawy ugorowa rzadko gdzie się porządnie prowadzi, a dbałość o doprawienie roli, tak mocno zależne w dawnych czasach wyłącznie od wpływów atmosferycznych, które sprzyjają wydobrzeniu roli — prowadzi się dziś sobotnim sztychem na niedołężny użytek byle prędzej, skoro przysiewka dobrze się udaje, gdy się pod nie niby skąpi nawozów — a i potem pod ozime zasiewy gdy się dobrze sypnie, nie zaniedbując uprawy mechanicznej, umiejętnie wykonanej. A ta mechaniczna uprawa — mająca zastąpić działanie czasu przy uprawie ugorowej wymaga odpowiednich narzędzi i naprawdę umiejętnego ich stosowania. O tem już nieco wspomniałem, pisząc o pożniwnych robotach, tu jeszcze dodam, że zastosowanie tego, czy owego narzędzia, w dużej mierze zależy od pogody i od gatunku ziemi. Wał czy brona? Drapacz czy głębiej działający kultywator? To są pytania, nad któremi rolnik musi niekiedy dobrze się zastanowić, jeśli robota uprawy ma być rozumnie wykonaną. Pozwolić roli zaparować, niedopuścić do rozrostu perzu, zachować w glebie wilgoć, oto zadania współrzędnie występujące, gdy te zostaną dobrze wypełnione, przyszły urodzaj będzie pewny. Czas teraz i nawozy sprowadzić, bo niektóre wcześniej muszą być rozsypane jak np. azotniak i mączka rachowska — nawozy pokarmowe, bardzo dla ozimin potrzebne, a oprócz nich wapno jako meljoracyjny środek, w wielu gospodarstwach niezbędny, mianowicie tam, gdzie są ziemie zimne, oporne, lub zakwaszone, gdzie się coroczne rodzą szczawiki, rdesty itp. Tu wapno stosujemy nie w celu dodania pokarmu roślinom, bo wapna pokarmowego w naszych ziemiach bywa zazwyczaj dostatek, ale dodajemy je jako materjał pobudzający rozkład kwaśnej próchnicy, a w innych wypadkach, — spulchniający zwięzłe, oporne ziemne grunta. I teraz właśnie jest pora najwłaściwsza do stosowania wapna, bo działanie jego wtedy się uwydatnia w całej pełni, gdy na sucho proszek wapienny zostanie wymieszany z ziemią, gdy najdrobniejsze jego pyłki zmieszają się z gliną wskutek czego potem staje się łatwą do osiągnięcia owa tak pożądana gruzełkowatość roli. W suchą tedy bezwietrzną pogodę rozsypują wapno palone sproszkowane, chroniąc je nawet od rosy, poczem pole przechodzimy spręzynówką i broną, by w owo wymieszanie się wapna z ziemią było jaknajdokładniejsze. Staranność w wykonaniu roboty jest bardzo ważną, bo przecież wapnujemy nie na rok, ale na szereg lat, w ciągu których korzyść z wapnowania ma być widoczna. Jednakże nie wolno po wapnowaniu zaniedbać nawożenia — bo wapno, przyspieszając rozkład materji pokarmowych trudno rozpuszczalnych — urodzaj narazie wzmaga, ale wzmożenie to powstało kosztem kapitału ziemi, i gdyby potem roli nie zasilać, jeszcze gorsze mielibyśmy urodzaje, niż przed wapnowaniem.

To są prawdy, o których rolnicy dawno już wiedzieli, wygłaszając zdanie, że wapno bogaci ojców, a uboży synów — a zdanie to było zupełnie słuszne, gdy nie znano zastosowania nawozów pomocniczych; dziś gdy umiemy je stosować, zubożeniu zapobiegamy, a wapnując czynimy warsztat nasz rolniczy o wiele przydatniejszym do należytego wyzyskania. F. St.

Wiadomości potoczne

GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin winszujemy;
Dziś: Czwartek, Rochowi.
Jutro: Piątek, Jackowi.

Wschód słońca godz. 4 m. 46
Zach. godz. 7 m. 21.
Wschód księżyca godz. 6 m. 35
Zachód godz. 8 m. 33.

— **CZYTELNIA** ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedzielę i święta od godz. 4—7.

— **CZYTELNIA** ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— **BIBLJOTEKA M.** Tarpno (szkoła) — otwarta w niedzielę (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— **PORADNIA PRZECIW-JAGLICZA,** przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Porad udziela się bezpłatnie.

— **BEZPŁATNA PORADNIA DLA PŁUCNO-CHORYCH** przy ul. ks. Budkiewicza 27, czynna we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 2—3. Porady lekarskie udziela się bezpłatnie. Gabinet lampy kwarcowej czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 1—4.

— **STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM,** przy ul. ks. Budkiewicza 26, parter na prawo, udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym.

Opiekunka zdrowia udziela informacji codziennie od godz. 3—5 popołudniu. Oględziny lekarskie dla matek z dziećmi w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5, dla kobiet ciężarnych w środy od godz. 3—5.

— **PORADNIA RADJOAMATORSKA** otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

*

Marszałek Piłsudski protektorem Polskiego Białego Krzyża.

Z inicjatywy Zarządu Naczelnego P. B. K., zostanie urządzony pod protektoratem Marszałka Piłsudskiego Tydzień Polskiego Białego Krzyża w całej Rzeczypospolitej w dniach od 30 września do 7 października br. włącznie. W skład Komitetu weszli: Jego Emin. Ks. Kardynał Kakowski, Prezes Rady Ministrów prof. Bartel, ministrowie: Kwiatkowski, Zaleski, Sławoj - Składkowski, Mejsztowicz, Switalski, Niezabytowski, Kühn, Moraczewski, Jurkiewicz, Staniewicz, Miedziński i wiceminister spraw wojskowych generał Konarzewski.

Wystawa Młodzieży.

W sobotę wieczorem nastąpiło otwarcie wystawy Katol. Związku Młodzieży Polskiej w Państwowej Szkole Budowy Maszyn. Ceremonji otwarcia dokonał ks. kanonik Rogala w obecności licznych przedstawicieli władz i społeczeństwa. Opis wystawy zamieścimy w następnym numerze. Już dziś jednak goraco zalecamy jej zwiedzenie.

Znowu utonięcia w Wiśle.

W dniu wczorajszym znowu wydarzyły się w Grudziądzu podczas kąpieli w Wiśle dwa tragiczne wypadki.

Dziesięcioletnia córeczka nauczyciela Seminarjum p. Pawłowskiego wpadła do jednego, zdaje się, w tym roku głębokiego miejsca i utonęła w oczach swych rodziców. Nieszczęśliwe dziecko wyciągnięto z wody dopiero po upływie pół godziny, niestety, już martwe.

Jak nas informują, utonął również pewien chłopiec, którego nazwiska jeszcze nie stwierdziliśmy.

Obą te wypadki nakazują być ostrożnym podczas kąpieli w Wiśle, pomimo jej niskiego stanu wody. Jest jej zawsze jeszcze dosyć, by móc w niej znaleźć śmierć.

Kto go widział?

We wtorek popołudniu zaginął na ul. Nadgórnej 2 i pół lat liczący chłopczyk, Leonard Kutecki. Ubrany był w granatowe spodnie, bluskę i sweter. Kto cokolwiek wie o zaginionym chłopczyku, zechce łaskawie donieść o tem stroskanym rodzicom (ul. Nadgórna 68).

Trochę ogledniej...

Zdarzają się dość liczne wypadki na ulicach Grudziądza, że przechodzień w godzinach wieczornych, nagle zostanie przerażony obfitą ilością wody, lejącej się gdzieś z góry na jego głowę lub wprost za kołnierz. Oczywiście taki gość klnie co się wmieści, bo albo przyjdzie zmoczony do towarzystwa do którego zdąża, albo wskutek takiej niepożądanej kąpieli jego dobry garnitur dostaje plamy. Przyczyną tego zła jest nieoględne podlewanie kwiatów na balkonach oraz podlewanie w czasie licznego jeszcze ruchu ulicach. Uprasza się wobec tego właścicieli balkonów o poświęcenie tej sprawie trochę więcej uwagi, by nie ściągać na siebie niepotrzebnie przekleństw.

Nowi milusińscy.

Od 30-go lipca do 3-go sierpnia zgłosili urodzenia: pomocnik maszynisty Ignacy Urbański, córka; robotnik Władysław Gładkowski, córka; robotnik Alojzy Cierzyński, syn; właściciel domu Henryk Łojewski, syn; rolnik Franciszek Marchlewski, syn; urzędnik bankowy Alojzy Thiesler, syn; kupiec Franciszek Bialik, córka; woźny sądowy Władysław Jabłoński, syn; robotnik Bronisław Troszczyński, synowie (bliźnięta); robotnik Bernard Cieszyński, córka; malarz Alojzy Grubiński, córka; robotnik Jan Modrzejewski, syn; stolarz Paweł Krzywdziński, syn; plutonowy zawodowy Franciszek Kobus, syn; sierżant zaw. Franciszek Łuczak, syn; robotnik Antoni Chomse, syn; mistrz ślusarski Willy Gramberg córka; urz. bankowy Antoni Kozubowski syn; robotnik Franciszek Wrzesiński syn; robotnik Wojciech Adamski syn; major Paweł Błaszkowski córka; robotnik Marcin Kulwicki córka; szewc Kazim. Figlerowicz córka; slus. I. Szwarc syn; cukiernik J. Murawski córka; rob. inwalida Józef Nowiński córka; handl. Włodzim. Wasiljew córka; rob. Wincenty Oblejak syn; rob. Władysław Szulc córka; urz. kol. Bernard Czerwiński syn; rob. Jan Kozłowski syn; kontroler Izby skarb. Kazim. Wojtkowski syn; rob. Jan Frydrychowicz syn; kupiec Feliks Przeperski syn; robotnik Franciszek Anzel syn; dekarz Paweł Schinkel syn; rzeźnik Alfons Zalewski córka; rob. Bronisław Prasiecki syn; woźny Jan Holz syn; urz. sądowy Franciszek Deuter córka; rob. Franc. Sado córka; rob. Franc. Witkowski córka; biuralista Józef Salomon córka; rob. Bronisł. Tworkowski córka; rob. Franc. Taust syn; przodownik policji śledczej Jan Staszak syn; fryzjer Antoni Duszą córka; sekretarz Zw. Tow. Rzemieśln. na Pomorzu Jan Cieszyński córka; 2 dzieci nieślubne płci żeńskiej martwo urodzone; 2 dzieci nieślubne płci żeńskiej. skiej.

Szczęść Boże!

Od 30 lipca do 3 sierpnia pobrali się: robotnik Jan Kroll z Grudziądza z Weroniką Buch z Grudziądza; bankowiec Jerzy Radziemski z Grudziądza z Ludwiką Słowikowską z Węglarek pow. świecki; nadkomisarz kontroli skarbowej Franciszek Wagner z Gdyni z Marją Sobotkiewicz z Grudziądza; robotnik Bernard Wojciechowski z Grudziądza z Władysławą Górecką z Grudziądza; robotnik Rudolf Zeigner z Grudziądza z Agnieszką Reimann z Grudziądza; kołodziej Konstanty Piątkowski z Grudziądza z Klarą Zawacką z Grudziądza; robotnik Jan Kipkowski z Grudziądza z Władysławą Paprocką z Grudziądza; ślusarz kolejowy Paweł Konkolewski z Grudziądza z Erną Dreher z Grudziądza; tapicer Chętnicki z Grudziądza z Marją Mocellin z Grudziądza; kapitan Edward Betleja z Grudziądza z Joanną Wieladkówną z Grudziądza; robotnik Franciszek Hermanowski z Małego Tarpna pow. grudziądzki z Sabiną Skolmowską z Grudziądza; młynarz Robert Priebe z Małego Rudnika pow. grudziądzki z Emmą Bezler z Grudziądza; robotnik Józef Skowroński z Peterhofu pow. grudziądzki z Marją Michelis z Grudziądza.

TORUŃ

Komu przyznano nagrody na drugim pokazie Wystawy Ogrodniczej w Toruniu.

W dniu 11 sierpnia br. o godz. 12-ej nastąpiło otwarcie 2 z rzędu pokazu na Pomorskiej Wystawie Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu, który zawiera produkcje ogrodnictw dworskich i miłośników ogrodnictwa z osobnym oddziałem dla ogródkarzy szreberowskich. Pokaz zrobił na ca 2000 zwiedzających wystawę w chwili otwarcia pokazu imponujące wrażenie. Poniżej podajemy wykaz nagrodzonych wystawców: Przyznano: złoty wielki medal Pomorskiej Izby Rolniczej p. Tomaszewskiemu z Torunia za dobór kwiatów letnich; mały srebrny medal Komitetu p. Hozakowskiemu za dobór groszków pachnących; wielki srebrny medal Pomorskiej Izby Roln. Tow. Ogródkarzy w Toruniu za całość urządzenia wzorowego ogródka szreberowskiego; złoty mały medal Komitetu p. Dembskiemu z Wałycza za wczesne warzywa; złoty mały medal Komitetu p. Nemann z Przysieka za wczesne warzywa; złoty wielki medal Komitetu p. Sadeckiemu z Torunia za szlachetne owoce (brzoskwinie, morele, jabłka); srebrny wielki medal Pomorskiej Izby Rolniczej p. Kentzerowi z Lipnoczek za warzywa; złoty mały medal Pom. Izby Roln. p. Szczanieckiemu z Nawry za warzywa; srebrny mały medal Pom. Izby Roln. p. Masiekowi z Wrzos za warzywa; medal bronzowy Komitetu p. Apolonji Żelewskiej za kwiaty letnie; medal duży srebrny Pom. Izby Rolniczej p. Friedrichowi z Bielszyn za kwiaty i warzywa; medal bronzowy Komitetu p. Kalksztejnowi z Kuczwał za warzywa; list pochwalny Pom. Izby Rolniczej p. Janowi Tomaszewskiemu za dobór groszków pachnących; medal bronzowy Pom. Izby Rolniczej p. Działowskiemu z Mirakowa za warzywa; medal srebrny mały Komitetu p. Spiessgard za produkty ogródka szreberowskiego; nagrodę wartości 150 zł. p. Dobskiemu ogrodnikowi z Nawry za długoletnią wytrwałą pracę na polu ogrodnictwa w Nawrze; nagrodę wartości 100 zł. p. Rutkowskiemu, ogrodnikowi z Wałycza za wytrwałą pracę na polu ogrodnictwa w Wałyczu; nagrodę wartości 75 złotych p. Kraśniewskiemu, ogrodnikowi z Przysieka za wytrwałą pracę w Przysieku; medal srebrny Pomorskiej Izby Roln. p. Kowalskiemu z Lisewa za kwiaty i warzywa oraz 50 zł.; medal bronzowy Pom. Izby Roln. p. Kieszowskiemu z Kucborka za warzywa i owoce.

Nagrody miasta Torunia dla ogródkarzy szreberowskich panom: Brzeskiemu, Langemu, Śmigielskiemu, Dalkowskiemu, Czyszewskiemu, Mączkowskiemu, Hoffmanowi, Zielińskiemu, Hamerskiemu, Błaszczykowi, Nowakowi, Arendtowi, Cybulskiemu i Malchrowiczowi.

Ponadto przyznała Komisja upominki dla pp. ogrodników: Malcanowi wartości 50 zł., Krajewskiemu wartości 20 zł. i Kamińskiemu wartość 30 zł.

Tydzień lotniczy w Toruniu.

Zarząd wojewódzki L. O. P. P. w Toruniu opracował plan tygodnia lotniczego i gazowego, który odbędzie się w dn. 2 do 9 września 1928 r. W tym czasie komitety lokalne w porozumieniu z zarządem wojewódzkim mają urządzać imprezy dochodowe na rzecz L. O. P. P., wykłady i demonstrowanie metod obrony przeciwgazowej, przyczem sprowadza się odpowiednią ilość masek, ubrań przeciw i peritowych i świeo gazowych, jak też w większych miastach Pomorza demonstrowany będzie specjalny wagon przeciwgazowy. — Toruński komitet L. O. P. P. ma się zawiązać na zebraniu w dniu 16 bm. o godz. 8 wiecz. na sali Dworu Artusa.

Tydzień Sportowy D. O. K. VIII.

Od dnia 16 do 19 bm. odbywać się będą na stadjonie wojskowym (Bydgoski Przedmieście) „Tydzień Sportowy“ D. O. K. VIII. Na program tygodnia sportowego złożą się: marsze 10 klm. ze strzelaniem na 200 mtr., bieg szturmowy zespołów pułkowych, pięciobój wojskowo-sportowy i zawody lekko-atletyczne. Wstęp wolny.

Egzaminy na mierniczych.

Dla kandydatów przynależnych pod względem terytorjalnym do komisji egzaminacyjnej w Warszawie, odbędą się w terminie jesiennym (w drugiej połowie października b. r.) egzaminy na mierniczych. Ci, którzy pragną być dopuszczeni do egzaminu w tym terminie winni wnieść podania w ciągu sierpnia b. r. na ręce sekretarza komisji egzaminacyjnej w Warszawie ul. Foksal nr. 11 w lokalu Wydz. Miernictwa M. R. P. Tam też nabyć można wykaz ustaw, rozporządzeń i przepisów.

Ostrzeliwanie posterunkowego P. P. przez zbiegłego więźnia.

W dniu 13 bm. więzień sądu okręgowego w Toruniu, Lewandowski, sprowadzony przez straż więzienną w celu przesłuchania go do prokuratora, w czasie oczekiwania na korytarzu na swoją kolejkę, zdołał zmylić czujność straży i zbiegł. Zarządzony pościg policyjny, odnalazł zbiega w piwnicy domu przy ul. Kazimierza Jagiellończyka. Kiedy posterunkowy policji Małecki podszedł do drzwi piwnicy, Lewandowski oddał kilka strzałów rewolwerowych w kierunku drzwi, na szczęście nieszkodliwych. Posterunkowy Małecki nie użył w odpowiedzi broni palnej, lecz jął przedkładać zbiegowi niedorzeczność jego postępowania co wywarła ten dodatni skutek, że Lewandowski zaprzestał strzelania, porzucił rewolwer i oddał się dobrowolnie w ręce policji. Lewandowskiego odprowadzono następnie do więzienia sądowego.

Rejestracja samochodów w Toruniu.

Urząd Wojewódzki, Wydział Robót Publiczn. w Toruniu komunikuje, że komisja dla rejestracji samochodów będzie urzędowała w Toruniu dnia 16 i 29 sierpnia br. oraz 5, 12, 19 i 26 września br.

Ważne dla inwalidów.

Inwalidom wojennym zwraca się uwagę na ogłoszony przez dyrekcję kolejową w Gdańsku przetarg na dzierżawę restauracji dworcowej w Redzie z terminem objęcia od 1. 10. 1928 r. Bliższych informacji udziela Wydział prawny tejże dyrekcji w Gdańsku, pokój 201.

Orgje szoferów samochodowych.

W ostatnich czasach kroniki policyjne naszego miasta, niemal codziennie notują wypadki, spowodowane iście „kawalerską“ i brawurową jazdą samochodów, kierowanych przez szoferów kilkudziesięciu tutejszych auto-doróżek. Panowie szoferzy obdarzeni zupełną swobodą i cieszący się nietykalnością miejscowych władz nadzorczych, hulają swobodnie i bezkarnie. W ich pojęciu życie ludzkie, wiezionego pasażera lub przechodnia, nie przedstawia żadnej wartości, dla której wartoby przestrzegać, wydanych i ich obowiązujących przepisów. Nie czując więc nad sobą żadnej władzy, któraby te ich karygodne wybryki poskramiała, rozjeżdżają ludzi po ulicach, i powodują tak częste wypadki, których ofiary, leczyć się muszą w szpitalu.

Przed kilku dniami auto-dorożka w godzinach rannych najechała wyjeżdżając z bocznej ulicy bez dawania sygnału ostrzegawczego na drugą auto-dorożkę, powodując katastrofę — w której, dzięki tylko Opatrzności Boskiej — pięć jadących osób uszło niechybnej śmierci i skończyło się jedynie na zupełnem rozbiciu najechanego auta, złamania ręki szoferowi i mniej lub więcej dotkliwych kontuzjach czterech jadących pasażerów. A powodem tej katastrofy była tylko lekkomyślność szofera nie przestrzegającego przepisów. Za taki wypadek szofer ten winien stanowczo stracić prawo jazdy, przynajmniej na czas dłuższy.

A u nas? Może po roku dostanie 10 zł grzywny, a tymczasem dalej będzie rozbijał i kaleczył ludzi. Te biedne ofiary braku nadzoru i energicznych zarządzeń powołanych do tego władz.

Jeszcze nie przebrzmiały wiadomości o wyżej opisanym wypadku, a oto znowu w dniu 11 bm. około godz. 16-tej, na moście na Wiśle najechała dorożka automobilowa na jadącego rowerem 42-letniego Stanisława Filipskiego, kontuzjując go bardzo poważnie, tak że musiano go odwieźć do Lecznicy Miejskiej.

Tego rodzaju wypadki, z dnia na dzień przybierają znaczniejsze i poważniejsze rozmiary, i aby im skuteczną położyć tamę, w interesie bezpieczeństwa ogółu apelujemy do Wydziału Bezpieczeństwa Magistratu, aby w tym względzie wydał jaknajdalej idące i zabezpieczające zarządzenia, a przedewszystkiem. aby przez podległe mu organa wykonawcze, dbał o to, aby zarządzenia te przez szoferów, w całej swojej rozciągłości faktycznie respektowane i przestrzegane były.

Przy sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć i o tem, aby posterunki policyjne, baczną zwracały uwagę i na to, aby szoferzy nie przejeżdżali pomimo wysiadania publiczności z wozów tramwajowych przez przystanki tramwajowe, a sygnałami nie wzywali jeszcze wysiadającej publiczności do prędszego ustępywania się im z drogi, lecz właśnie aby zatrzymali swe auta i czekali aż wszyscy wysiadający z tramwaju wejdą na chodnik. Ponadto należy zwrócić baczną uwagę i na przepis, że w czasie jazdy szoferowi nie wolno palić papierosa lub cygara, gdyż to jest nietylko aroganckie ale i niebezpieczne.

Kredyty P. B. R. na popieranie mleczarstwa.

Dotychczasowa akcja Państwowego Banku Rolnego w zakresie kredytowania mleczarstwa polegała na rozprowadzaniu przez Bank pomiędzy poszczególne spółdzielnie odpowiednich funduszów z budżetu Ministerstwa Rolnictwa. Obecnie nastąpiła zmiana w systemie kredytowania, ponieważ budżet Ministerstwa Rolnictwa w roku bieżącym nie posiada już funduszów na ten cel, natomiast przewiduje jedynie sumy na obniżenie oprocentowania. W związku z tem Wydział Funduszów Administrow. Państwowego Banku Rolnego skierował wszystkie podania spółdzielni mleczarskich o kredyt inwestycyjny do Wydziału Kredytu Krótkoterminowego.

W dniu 27 lipca został ostatecznie zatwierdzony przez Władze Banku, oraz podany do wiadomości Oddziałów i zainteresowanych organizacyj gospodarczych tryb udzielania pożyczek na potrzeby mleczarstwa. Według nowego regulaminu Państwowy Bank Rolny przewiduje udzielania spółdzielniom mleczarskim kredytów dłużej terminowych na okres od 5 do 10 lat, oprocentowanych w stosunku 9½ rocznie, z tem, że w miarę przekazywania Bankowi odpowiednich sum z Ministerstwa Rolnictwa, oprocentowanie to w r. b. może być zmniejszone. Kredyt na maszyny, narzędzia i urządzenia mleczarń udziela P. B. R. do lat 5-ciu, kredyt na budowle — do lat 10-ciu.

Z pożyczek mogą korzystać wyłącznie spółdzielnie mleczarskie, ręczne i motorowe, zrzeszone w związkach rewizyjnych, oraz odpowiednich centralach handlowych. Udzielając kredytów Państwowy Bank Rolny wymaga, aby spółdzielnie mleczarskie ręczne miały zapewnioną dostawę mleka najmniej od 400 krów, a motorowe — od 1200, oraz, aby były ściśle związane ze swymi Związkami handlowymi, którym dostarczać powinno przynajmniej 90% ogólnej produkcji. Jedynie na terenach, gdzie mleczarstwo spółdzielcze nie jest należycie rozwinięte, Państwowy Bank Rolny może zastosować pewne wyjątki od powyższych zasad kredytowania. Bankowi chodzi bowiem o popieranie mleczarń, opartych na zdrowych podstawach gospodarczych.

Akcja Państwowego Banku Rolnego, zmierzająca do uruchomienia w szerszym niż dotychczas zakresie — kredytów na potrzeby mleczarstwa — posiada ogromne znaczenie, zarówno dla rolników, jak i dla całego Państwa. Spółdzielnie mleczarskie stanowią bowiem poważne źródło stałego dochodu dla drobnych rolników, zrzeszonych w tych organizacjach spółdzielczych. Należycie zorganizowane i dobrze prowadzone spółdzielnie mleczarskie zapewniają rolnikom zyskowny zbyt mleka i pobudzają ich do podniesienia hodowli i wprowadzenia lepszych gatunków bydła.

Również dla całokształtu gospodarki państwowej akcja ta jest niezwykle pożyteczną, bowiem, przyczyniając się do wzmożenia produkcji przetworów mleczarskich, posiadających w chwili obecnej ogromne możliwości eksportowe — stanowi również poważny środek poprawienia naszego bilansu handlowego.

Uruchamiając kredyty na popieranie rozwoju mleczarstwa Państwowy Bank Rolny jeszcze raz daje dowód całkowitego zrozumienia swych zadań, jakie posiada do wypełnienia w zakresie organizacyj pomocy dla drobnego rolnictwa i na drodze rozwiązania donioslych zagadnień ogólnopaństwowych.

TEATR :-: KINO

Grudziądz.

OPERA LEŚNA“.

Zapowiedziana na piątek, dnia 17 b. m. premjera „Męczeństwo Chrześcjan“ II części Quo Vadis została odwołana na sobotę dnia 18 bm. Z powodu zakończenia sezonu tegorocznego Opery Leśnej w czwartek, dnia 23 bm. „Męczeństwo Chrześcijan“ może być wystawione tylko cztery razy, mianowicie w sobotę, w niedzielę, w środę i w czwartek. W czwartek nieodwołalnie ostatnie przedstawienie i zakończenie sezonu 1928/29. Ceny biletów od 1—4 zł. Dalszych zniżek nie będzie. Abonament bezprocentowy ważny. Tyle o terminach przedstawień i cenach. Co do samej sztuki, to w drugiej części ujrzymy sześć obrazów, mianowicie: I. Pożar Rzymu; II. Chrzest Winicjusza; III. Męczeństwo chrześcijan; IV. Wiara zwycięża, V. Śmierć Petroniusza; VI. Quo Vadis Domine. — Reżyserję prowadzi p. St. Wrącki. Ilustrację muzyczną wykona symfoniczna orkiestra 64 pp. pod dyrekcją p. kap. Dulina.

TEATR MIEJSKI.

Tylko dla słomianych wdowców. W przyczłym tygodniu zjeżdża do naszego miasta świetny zespół teatru „Morskie Oko“ w Warszawie i da tylko jedno przedstawienie arcywesołej rewji p. t. „Tylko dla słomianych wdowców“. Na czele zespołu urocza primadonna Lucyna Messal. W najnowszych szlagierach rewjowych Warszawy, obok p. Messal ujrzymy po raz pierwszy na naszej scenie takie siły artystyczne jak Jadwiga Bukojemska, bezkonkurencyjna interpretatorka, — Janina Kozłowska, słynna wodewilistka teatru „Nowości“, Ludwik Sempoliński, znakomity komik i reżyser operetkowy, — Stefan Laskowski, znany artysta i conferencier, — w końcu znakomity zagraniczny duet taneczny pp. Ney. Między innemi artyści wykonają takie szlagiery jak: „Dla ciebie“, „Radjomanja“, „Kretynek“, „Miłość to pyłek tęczowy“, „Filipina“, „Wiosna się budzi“, „Zapomniane dźwięki“, „Tango“ i inne.

KINO „ORZEŁ“.

We wtorek poraz ostatni dramat osnuty na poemacie (Don Juan) lorda Byrona p. t. „Wieża Miłości“ w rolach głównych John Barrymore i urocza Mary Astor. — W środę premjera rozkosznego obrazu p. t. „Romans

KINO „NOWOŚCI“

wyświetla sensacyjny dramat z życia cowboyów p. t. „Szlachetna zemsta“. W roli głównej niezrównany cowboy Buck Jenes. Nadprogram szampańska farsa p. t. „Miłość, sport i szkoła“.

KINO „APOLLO“

wyświetla największą sensację światową p. t.: „California“ z Tim Coy w roli głównej. Pozatem nadprogram „Flip i Flap“ jako architekci. W niedzielę o godzinie 2 przedstawienie dla młodzieży.

Toruń.

TEATR POMORSKI.

Dziś, w czwartek, dnia 16-go b. m. po raz trzeci przepyszna komedja St. Kiedrzyńskiego p. t. „Nie trzeba się niczemu dziwić“, oklaskiwana gorąco na dotychczasowych przedstawieniach dzięki ciekawej i niezwykle dowcipnej treści i koncertowej grze znakomitego gościa p. L. Czarnowskiego, który mistrzowsko przeprowadzoną postacią hr. Starowieckiego osiągnął wyżyny kunsztu aktorskiego.

W piątek, dnia 17 teatr nieczynny.

Dyrekcji Teatru Pomorskiego udało się pozyskać na kilka występów gościnnych p. Karola Bendę, który wyreżyseruje świetną sztukę Devala p. t. „Simona“, grając jednocześnie jedną z ról popisowych. Komedja ta otrzymała w teatrze naszym obsadę ról pierwszorzędną; oprócz znakomitego gościa, udział w przedstawieniu wezmą: p. S. Turońska, dawno na scenie nie widziana artystka, która w roli Simony znajdzie prawdziwe pole do popisu dla swego bogatego talentu. p. Wasilewski, znany artysta polski, b. dyrektor Teatru Miejskiego w Lublinie, świeżo pozyskany dla sceny toruńskiej, p. Sznage-Andruszewska, artystka o świetnych tradycjach sceny warszawskiej i lwowskiej, oraz pp. Okszańska, Waczyńska, Lenczewski i inni.

Premiera wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

KINO „CORSO“.

Od poniedziałku, dnia 13 bm. arcyszlagier sezonu. Hoot Gibson; Władca prerji; Król jeźdźców, ideał odwagi, w roli generała Custera w monumentalnym dramacie „Tragedja wymierającej rasy“. Arcydzieło filmowe w 10 wielkich aktach na tle powstania czerwonoskórnych przeciwko białym.

KINO „PAN“.

„Całować to nie grzech“, oryginalna komedja wiedeńska w 10 aktach, pełna subtelnego uroku romantycznego Wiednia. Tysiąc arcykomicznych sytuacji, budzucych huraganowy śmiech, humor i werwę.

Koniec działu redakcyjnego.

Za dział reklamowy redakcja nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 18. 8. br. o godzinie 15-tej popoł. sprzedawać będę za gotówkę więcej dającemu w Łasinic, powiat Grudziądz, u p. Zakrzewskiego

jałowicę.

(—) Dobrzański
komornik sądowy.

Przetarg przymusowy.

W piątek, dnia 17 sierpnia br. o godzinie 11-tej przedpoł., sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego za gotówkę najwięcej dającemu w Zielnowie, pow. Grudziądz, u p. Schulza co następuje:

5 mórg żyta na pniu i
5 mórg owsa na pniu.

(—) Smarz, komornik sądowy.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 18. 8. br. o godzinie 11-tej przedpoł. sprzedawać będę za gotówkę więcej dającemu w Partęcinach na posiadłości Państwa Kowalskich

10 mórg pszenicy.

(—) Dobrzański
komornik sądowy.

Przetarg przymusowy.

W piątek, dnia 17. 8. br., o godzinie 11-tej przedpoł., sprzedawać będę za gotówkę w Grudziądzu, przy ul. Groblowej 6:

walizkę skórzaną, 23 grzebieni, 3 szczoteczki do zębów, 35 chusteczek do nosa, 2 bluski damskie i sweter dziecięcy.

(—) Dobrzański
komornik sądowy.

LOKALU

na parterze lub w podwórzu o powierzchni ca 100 m² na przedsiębiorstwo przemysłowe poszukujemy. Oferty pod „Drukarnia“ do Administracji Gońca Nadwiślańskiego. (2581

Baczność

Cechy rzemieślnicze!!!

W związku z wejściem w życie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Prawie Przemysłowem wyszły z druku i są do nabycia następujące wydawnictwa:

USTAWA PRZEMYSŁOWA, oryginalny przedruk tejże z Dziennika Ustaw w formacie kieszonkowym, na dobrym satynowym papierze. Cena egzemplarza . . . 1.20 zł.

WZORY STATUTÓW dla korporacji przemysłowych, dla cechów i ich związków oraz dla ich dodatkowych urządzeń — wydanie zbiorowe w tym samym formacie. Cena egzemplarza . . . . . . 2.20 zł.

STATUTY CECHOWE, według wzoru Ministerstwa Przemysłu i Handlu na specjalnym papierze pisemnym, tak wykonane, że wystarczy wpisać tylko odpowiednie wyjaśnienie, a pozatem podaje sposób wpisów oraz uchwał. Cena egzemplarza . . . . 0.40 zł.

CECHY W PRZESZŁOŚCI I PRZYSZŁOŚCI. Zakres działania Cechów według nowej Ustawy Przemysłowej (wyczerpujące wyjaśnienie do wydanych wzorów statutu). Cena egzemplarza . . . . 0.40 zł.

STATUT WYDZIAŁU CZELADNIKÓW PRZY CECHU, dla potrzeb wydziału i ich członków przystosowany. Cena egzemplarza . 0.20 zł.

REGULAMIN SĄDU POLUBOWNEGO CECHU, przystosowany do potrzeb cechowych. Cena egz. 0.20 zł.

STATUT ZWIĄZKU CECHÓW, odpowiadający nowym wymogom tak dla poszczególnych członków jak i cechów. Cena egzemplarza 0.30 zł.

STATUT KORPORACJI dla potrzeb korporacji i ich członków. Cena egzemplarza . . . . . . 0.40 zł.

PODRĘCZNIK DLA EGZAMINÓW CZELADNICZYCH w zawodzie szewckim. Cena egzempl. 1.00 zł.

Wszystkie powyższe wydawnictwa są w odpowiednim formacie kieszonkowym wykonane i stanowią część bibljoteczki zawodowej i cechowej, którą niżej podpisana Spółdzielnia Wydawnicza tworzy. Przy przesyłce dolicza się koszta własne opakowania i wysyłki. Przy zaliczeniu koszta zaliczki. — Adresować należy:

Spółdzielnia Wydawn. Zjednoczenie
w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8.

Robotnik
młodszy i robotnik, który obeznany jest z pielęgnacją koni moga się zgłosić (2604 K. Gerike, Groblowa nr. 21.

Uczenicę
do kuchni restauracyjnej poszukuje odzaraz Restauracja Dworcowa, Grudziądz. (2607

Poszuk. posady

Przyjmię
posadę jako zawiadowca domu. Kaucja może być złożona. Ziółkowski, Grudziądz-Forteca. Droga Nowowiejska 1.

Uczenica
wyższej klasy gim. otrzyma w lepszym domu bezpłat. pensje w zamian lekcji. Oferty do Adminst. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2609.

Znaleziono
większą kwotę pieniędzy. Wiadomość w Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2558.

Kupna

Urządzenie
do składu spożywczego poszukuje się. Ofer. do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 2601.

Siano
dla własnych potrzeb. kupuje
DomEksped.-Handlowy
R. Schimmelfennig
wł.: P. Witkowski.

Sieczkę
słomę - owies
mieszankę
jęczmień
kupuje stale
Jan Lipowski
Małe Tarpno
p. Grudziądz. (2500

W. Czarnecka
Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztywnej bielizny. **Grudziądz, ul. Szewska 4.** (3030

Obelgę
rzuconą na pana Cysarskiego odwołuję i cofam (2602 Bertha Ziołkowska, z domu Lemka, Małe Tarpno 41.

Warszawska pracownia kołder
3-go Maja 3
wykonuje kołdry puchowe wełniane i watowe przerobienie starych, zgręplowanie wełny i waty.

Różne

Oświadczam
niniejszem, że słowa wypowiedziane przezemnie na p. Janinę Emilję Sikorską polegają na prawdzie. Prawdziwość moich słów udowodnić mogę w Sądzie. Anna Seweryńska, Grudziądz.

Zgubioną
książeczkę wojskową na nazwisko (2560 Józef Zalewski, niniejszem unieważniam.

Mały pinczerek
suczka, czarna, podpalana, obróżka nasadzona guzikami perłowemi, zaginęła. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem Czapczyk, Sienkiewicza.

Sprzedaże

2 Kozy
i koźlak do sprzedania Goerka, Grupa, Plac ćwiczeń. (2605

Próżne beczki
od wina a 30—60 ltr. poleca fabryk. wódek i likerów St. Bronikowski, Grudziądz, Radzyńska 22.

Gospodarstwo
51 mórg ziemi pszenno-buraczanej, budynki w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy nadkompletny, z pełnem żniwem, sprzedam korzystnie Liedtke, Dusocin, pow. Grudziądz.

Mieszkania

Pokój umebl.
dla lepszego pana do wynajęcia Droga Łąkowa 2, parter.

Wyższy
urzędnik państwowy poszukuje od zaraz 4 pokojowego mieszkania z wszelkiemi wygodami ewentl. czynsz za rok z góry. Łask. oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2584.

Wolne posady

Ekspedjent
dobrze obeznany z branżą konfekcji męskiej, oraz uczeń mogą się natychm. zgłosić Ekonomja, 3 Maja 34. (2578

Kilku stolarzy
poszukuje od zaraz Zawadzki, mistrz, stolarski, Kwiatowa nr. 11. (2593

Chłopiec
do posyłek od zaraz potrzebny. Zgłoszenia w stolarni (4876 Mickiewicza 6, podw.

Szofera
uczciwego, żonatego poszukuję od 15. 8. St. Bronikowski, Fabryka wódek, Grudziądz.

Starszych
czeladników stolarskich na pracę fornierowanąposzukuje od zaraz Stolarnia, Mickiewicza 6 (4873

Pomocnik
fryzjerski może się od zaraz zgłosić. Zieliński, Koszary Przemysława II, ul. Biskupia. (6574

Potrzebna
służąca umiejąca dobrze gotować od zaraz Szewcka 4, part.

Uczeń
szewcki, syn porządnych rodziców, może się zgłosić zaraz Wiśniewski, Brzeżna nr. 9.

Poszukuje się natychmiast lub 1. 9.
biegłej maszynistki
znającej dokładnie język polski i niemiecki. Zgł. z życiorysem i odpisem świadectw pod nr. 4875 do Adm. Gońca Nadw.

Służąca
potrzebna od zaraz do wszelkich prac domowych (2516 ulica Toruńska 18.

Potrzebna
od zaraz kwalifikowana kuchmistrzyni do samodzielnego prowadzenia kuchni restauracyjnej. Zgł. do Adm. Gońca Nadwiśl. pod „Kuchmistrzyni“. (2608

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Grudziądzu codzienny

„Goniec Nadwiślański“

na miesiąc wrzesień za 2,86 zł. — III-ci kwartał 8,58 zł. opłat pocztowych.*)

Gońca odbierać będę przez pocztę, proszę dostarczyć pod poniższym adresem

Imię i nazwisko: ....

....

miejscowość: ....

ulica nr.: ....

*) Niestosowne skreślić.

Kwit pocztowy.

zł. .... **gr.** ....

tytułem przedpłaty codziennego

„Gońca Nadwiślańskiego“

za miesiąc wrzesień — III-ci kwartał — odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

__________________, d. 1928

podpis urzędnika.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8.58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. **Ogłoszenia** kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednołamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: *Jan Zagierski*. Redaktor odpow. *L. Doliński* w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakl. własnym. Druk.: Zakl. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.